MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Cena 10 zł.
WYDANIE A
CZYTELNIK

SŁOWO POLSKIE

ROK IV NR 139 (908)
WROCŁAW — JELENIA GÓRA — WAŁBRZYCH — LEGNICA — OPOLE — GORZÓW
NIEDZIELA
22 MAJA 1949 ROKU

Dziś w numerze sześciostronicowym:
Szpicle i prowokatorzy decydują o wolności obywatela w USA
* * *
»Zwierciadło«

Pod opiekuńczymi skrzydłami Wall-Street

Agenci Franco

wśród przyjaciół w Waszyngtonie

As hitlerowskiego wywiadu — reprezentantem dyktatora

NOWY JORK (PAP). — Postępowa prasa amerykańska podaje nowe fakty, rzucające jaskrawe światło na wzmagającą się działalność agentów Franco w Waszyngtonie.

Na czele sieci placówek frankistowskich stoi Jose de Lequerica, b. ambasador w Paryżu i jeden z przyjaciół Petaina. De Lequerica pozostawał w zażyłych stosunkach z wywiadem hitlerowskim i przybył do USA przed rokiem.

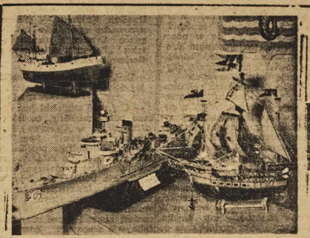
Mimo, iż nie został on oficjalnie akredytowany w USA, zachowuje się tak, jak by był de jure ambasadorem Franco w Waszyngtonie. Obecnie sprowadza on do pomocy innych agentów, z którymi współpracował, będąc ambasadorem przy rządzie Vichy.

Wśród nich znajdują się m.in. Mendoza — były attache wojskowy de Lequerica oraz de Proppera — b. konsul hiszpański w Casablanca. Obaj znani są z tego, iż czynili wszystko, aby zapewnić zwycięstwo Niemcom.

Koła frankistowskie w Waszyngtonie nie wydają się być przerażone ostatnią decyzją zgromadzenia generalnego w sprawie Hiszpanii ani też oficjalną odmową Banku Eksportowo-Importowego w kwestii udzielenia pożyczki Hiszpanii.

Radca Handlowy ambasady hiszpańskiej w Waszyngtonie Guijrro, oświadczył przedstawicielom prasy, że Hiszpania będzie kontynuowała próby uzyskania pożyczki w USA i w tym celu przedstawiciele hiszpańscy rozpoczną w najbliższym czasie pertraktacje z bankami amerykańskimi.

Równocześnie agenci frankistowscy kontynuują akcję propagandową, rozpowszechniając artykuły profrankistowskie i rozsyłają anonimowo różne publikacje, nie przestrzegając wcale ustaw amerykańskich.



ZARZĄD GŁ. LIGI MORSKIEJ W WARSZAWIE DOKONAŁ OTWARCIA WYSTAWY MODELARSKIEJ, WYSTAWIAJĄC OK. 150 MODELI

Senaty uczelni wrocławskich

piętnują uprowadzenie Gerhardta Eislera

WROCŁAW. — W dniu 21 bm. Senat Uniwersytetu i Politechniki powziął jednogłośnie uchwałę następującej treści:

„Porwanie przez władze angielskie antyfaszystowskiego działacza niemieckiego G. Eislera z pokładu polskiego statku pasażerskiego M. S. „Batory", który znajdował się legalnie na wodach terytorialnych angielskich — jest zaprzeczeniem zasad moralności i kultury w stosunkach międzynarodowych.

Zasada azylu dla t. zw. przestępców politycznych jest ustalona od przynajmniej 300 lat. Pogwałcenie jej przez władze angielskie jest jaskrawym zaprzeczeniem tolerancji i dobrych stosunków międzynarodowych, na które władze polityczne Wielkiej Brytanii tak często się powołują.

Senat Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu potępia to bezprzykładne zajście, widząc w nim pogwałcenie „comitas gentium" w stosunkach międzynarodowych".

USA odrzucają radzieckie warunki

załatwienia problemu greckiego

WASZYNGTON. (PAP — Rzecznik Departamentu Stanu zakomunikował, iż USA odrzuciły propozycje radzieckie, dotyczące pokojowego załatwienia problemu greckiego. Według rzecznika. Stany Zjednoczone zgadzają się przedyskutować tę sprawę ze Zw. Radzieckim jedynie na forum ONZ.

Rzecznik Departamentu Stanu dodał, że USA będą w dalszym ciągu dostarczały sprzętu wojskowego rządowi ateńskiemu i nie odmówią mu swej opieki.

Min. Wyszyński w Paryżu

PARYŻ (PAP). — Minister spraw zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński przybył w sobotę po południu do Paryża na konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, która rozpocznie się w poniedziałek 23 bm.

Walka o pokój trwa

Publiczność kin polskich miała możność w ostatnich dniach oglądać sprawozdanie kroniki filmowej z Kongresu Pokoju w Paryżu i Pradze. Jeden ze szczególnie uderzających epizodów przedstawiała olbrzymia manifestacja na Stadionie Buffallo. We wspólnym szeregu kroczyli przedstawiciele różnych narodowości i ras, obok działacza komunistycznego, wznoszącego do góry zaciśniętą pięść, pozdrawiał defilujących ksiądz katolicki oraz prawosławny pop. Transparenty we wszystkich językach sławiły pokój

Demonstracja, chociaż oglądana tylko na ekranie, wywiera na widzu potężne wrażenie, a przecież pochód na Buffallo stanowi tylko drobny fragment wielkiej akcji. Dzieło zapoczątkowane we Wrocławiu, kontynuowane i rozszerzone w Paryżu i Pradze posiada coraz dalszy i silniejszy zasięg. Walka w obronie pokoju trwa, przekształca się w stały jednolity ruch światowy, który z dnia na dzień skuteczniej przeciwdziała poczynaniom podżegaczy wojennych i zmusza ich do niewesołych rozmyśleń.

Coraz nieuchronniej zbliża się klęska tych, co marzą o owych milionach dolarów, które można by zarobić na wojnie. Jak mgła rozwiewają się złudne nadzieje na rozbicie frontu pokoju.

Jakie bowiem refleksje nasuwają się brytyjskim organizatorom paktu atlantyckiego, gdy ludność Londynu jednego dnia organizuje pięć wieców, by wysłuchać sprawozdań z kongresu, gdy entuzjastycznie wita prof. Joliot-Curie, Paula Robesona, dziekana Hewlet Johnsona i innych wybitnych działaczy — obrońców pokoju? Dość często różni brytyjscy mężowie stanu; propagujący blok atlantycki, bywają wyświzdani. Zestawienie reakcji na ich przemówienia i przyjęcia zgotowanego obrońcom pokoju, posiada dobitną wymowę.

Twórcy paktu atlantyckiego otrzymali ostatnio pouczającą odprawę także we Włoszech. De Gasperi i Sforza, co prawda bez większych targów, oddali w pacht departamentowi stanu półwysep apeniński. Nie goła ziemia jednak decyduje, ale ludzie, którzy ją zamieszkują.

I oto srogi zawód spotkał podżegaczy wojennych, którym się marzyło rozbić solidarność włoskiego świata pracy. Kongres partii socjalistycznej we Florencji zadecydował, że cała klasa robotnicza zgodnie walczyć będzie o pokój. Socjaliści staną u boku komunistów w obozie postępu, któremu przewodniczy ZSRR.

Najprzykrzejsze może rozczarowanie spotkało podżegaczy wojennych w Niemczech. Spodziewali się oni, że sabotaż demokratyzacji tego kraju, że aprobowanie rewizjonizmu da im poważny atut do ręki. Opierali się na gwardii faszystowskiej. Zacierali ręce, gdy (bez większego zresztą trudu) udało im się zjednać Kruppów i Schachtów. Tymczasem we wschodniej strefie Niemiec następują przeobrażenia, które silnym echem odbiją się i w zachodnich strefach. Wybory do kongresu ludowego wskazały, jak daleko posunęła się demokratyzacja Niemiec. Dwie trzecie głosów aprobowały politykę pokoju. Mimo szykan anglosaskich do urn wyborczych stawili się i przedstawiciele zachodnich stref by oddać swe głosy na kongres ludowy.

Walter Lippman pisał przed kilku dniami, że żaden Niemiec nie bierze poważnie rozbijackiej roboty w Bonn. Nawet więc czołowy publicysta amerykański, którego trudno posądzać o sympatię dla obozu pokoju, przyznaje że Niemcy są przeciwnikami polityki im

(Dokończenie na str. 2-ej)

W niespotykanej skali

podjęli pracę dla uczczenia Święta Ludowego

chłopi ze wsi Regnów

WARSZAWA. (PAP) — „My, mieszkańcy wsi Regnów, pow. Rawa Mazowiecka, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym i Polskim Stronnictwie Ludowym, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Związku Samopomocy Chłopskiej, uczcimy tegoroczne Święto Ludowe przez:

1) podniesienie w roku 1950 wydajności zbóż chlebowych i roślin pastewnych o 12 procent. w stosunku do zbiorów z roku 1949,

2) zwiększenie do końca 1949 r. stanu pogłowia: trzody chlewnej o 15 proc., bydła rogatego o 12 proc., koni o 10 proc., drobnego inwentarza o 10 proc.,

3) zakontraktowanie wszystkich przeznaczonych na sprzedaż sztuk trzody chlewnej,

4) zwiększenie do końca 1949 r. dostaw żywca o 25 procent ponad plan,

5) zwiększenie dostaw do 4. 6. rb. ziemniaków dla górników o 150 proc. ponad plan,

6) racjonalne zagospodarowanie resztówki ZSCh.,

7) zbudowanie własnym wysiłkiem do końca 1951 r. Domu Ludowego, w którym mieścić się będzie gminna spółdzielnia, świetlica, sala teatralna i biblioteka. Kamień węgielny pod budowę tego domu założony zostanie do 4 czerwca rb.,

8) wstąpienie do 4 czerwca każdego samodzielnego mało- i średniorolnego gospodarza w szeregi ZSCh. i gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska",

9) uaktywnienie komitetu członkowskiego przy gminnej spółdzielni i usprawnienie działalności spółdzielni,

10) zwiększenie obrotu spółdzielni o 100 proc.

„Wzywamy — głosi w zakończeniu uchwała chłopów ze wsi Regnów — wszystkich chłopów w całej Polsce do wzięcia udziału w podobnym czynie dla uczczenia tegorocznego Święta Ludowego.

Spotkanie trzech ministrów

mocarstw zachodnich

PARYŻ (PAP). — W sobotę miało odbyć się wstępne zebranie Ministrów Spraw Zagranicznych trzech mocarstw zachodnich: Schumana, Bevina i Achesona w celu ustalenia wspólnej linii postępowania na zbliżającej się sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Bevin opuścił w piątek Londyn i udał się do Paryża. Acheson miał przybyć samolotem w sobotę. Ministrowie omówią wyniki narad delegatów swoich rządów, które toczyły się ostatnio w stolicy Francji. Wyniki tych narad utrzymywane są w tajemnicy.

Waszyngtoński korespondent dziennika „Monde" podkreśla, że między Waszyngtonem, Londynem i Paryżem ujawniły się rozbieżności co do wielu zagadnień.

Kontrola w Związkach i Instytucjach

WARSZAWA (PAP). — Rada Państwa podjęła uchwałę zlecającą Najwyższej Izbie Kontroli stałe kontrolowanie wszystkich związków i instytucji, korzystających z pomocy Państwa lub wykonujących czynności zlecone w zakresie administracji publicznej i gospodarstwa narodowego.

W myśl tej uchwały Najwyższa Izba Kontroli składa za każdym razem z przeprowadzonej kontroli sprawozdanie Radzie Państwa.

Elektryfikacja 70-ciu wsi

ŁÓDŹ. (PAP). — Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego planuje zelektryfikować w r. b. 70 wsi.

Do 15 bm. zelektryfikowano już 4 wsie, na ukończeniu są prace w 18 wsiach. W pozostałych wsiach prace są rozpoczęte.

Na największą skalę prowadzone są prace elektryfikacyjne w pow. częstochowskim, gdzie buduje się sieć w 8 wsiach, a w kilku dalszych budowa rozpocznie się w najbliższych dniach.

Schacht jedzie do Chile

NOWY JORK (PAP.). Agencja Allied Labor News donosi z Chile, iż krążą tam uporczywe pogłoski o przyjeździe b. hitlerowskiego ministra Hialmara Schachta, który oficjalnie został zaproszony na stanowisko „doradcy technicznego" prywatnego przemysłu włókienniczego.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzi się jednak, że w rzeczywistości Schacht ma objąć stanowisko doradcy finansowego rządu Chile. Rzecznik rządu odmówił komentarzy na ten temat.

Delegacja szwedzka

w Szczecinie

SZCZECIN. (PAP — Dnia 20 bm. przybyła do Szczecina delegacja szwedzkiej firmy „Aga" która wykonuje szereg zleceń dla szczecińskiego Urzędu Morskiego. M. in. dostarczyła ona ostatnio część urządzeń optycznych dla niektórych latarń morskich wybrzeża zachodniego. Celem pobytu delegacji jest omówienie szczegółów technicznych, dotyczących dalszych urządzeń nawigacyjnych i radiowych dla Szczecina i małych portów.

PARYŻ (PAP). — Sąd tutejszy skazał na śmierć trzynastu byłych agentów gestapo i wywiadu niemieckiego.

Duński statek

na mieliźnie

SZCZECIN. (PAP) — W nocy z dnia 19 na 20 bm. na Zalewie Szczecińskim wydarzyła się awaria duńskiego statku M/S „Green".

Z nieustalonej przyczyny zaczął on przeciekać, przy czym woda szybko zapełniła luki. Pilot prowadzący statek bezzwłocznie skierował M/S „Greena" na pobliską mieliznę, ratując go przed zatonięciem. Wdrożono dochodzenia.

Spotkamy się na WZO

Dziś urządzana jest na terenach Hali Ludowej największa impreza Wrocławia — Wielki Kiermasz Książki połączony z zabawą ludową.

Kiermasz urządzają dziennikarze dolnośląscy. Szczegóły programu całej imprezy dzisiejszej zamieszczamy na stronie 6-tej.

Angielskie poczucie prawa

Min. Sprawiedliwości Świątkowski o sprawie Deringa

WARSZAWA. (PAP) — Sprawa zbrodniarza wojennego Deringa znana jest dobrze polskiej opinii publicznej. Obywatel polski, dr Władysław Dering, posłuszny wykonawca rozkazów hitlerowskich, dokonywał zbrodniczych „doświadczeń lekarskich" na więźniach Oświęcimia. Po ucieczce Niemców zbiegł do Włoch i znalazł się w szeregach armii Andersa, wraz z którą przybył do Anglii.

Współpracownik Pol. Ag. Prasowej uzyskał od min. sprawiedliwości H. Świątkowskiego odpowiedzi na następujące pytania, dotyczące pozostawania Deringa na terytorium angielskim:

— Czy można prosić o wyświetlenie okoliczności, w których zbrodniarz wojenny Dering znalazł schronienie w Anglii?

— Rząd Polski domagał się wydania Deringa od stycznia 1947 r., przedstawiając obfity materiał dowodowy. Z podobnym żądaniem wystąpiły Francja i Czechosłowacja. W rezultacie Dering wpisany został przez Komisję Zbrodni Wojennych Narodów Zjednoczonych na listę zbrodniarzy wojennych.

Po kilkunastomiesięcznej zwłoce, rząd brytyjski w kwietniu 1948 r. wyraził oficjalną zgodę na wydanie Deringa. W maju tego samego roku, w przededniu przygotowanej już deportacji, zostaliśmy zawiadomieni, że deportacja jest wstrzymana, wskutek interwencji kilku członków parlamentu. W sierpniu 1948 r. zawiadomiono nas o odwołaniu zgody na wydanie Deringa, który został natychmiast zwolniony i otrzymał schronienie na terenie W. Brytanii. Podając motywy tej decyzji, rząd brytyjski stwierdził, że ujawniły się nowe fakty, przemawiające na korzyść Deringa, których nam jednak nie przedstawiono. Niezależnie od tego, zakwestionowano identyczność osoby Deringa, nie przedstawiając również w tym kierunku żadnych dowodów. Rzecz prosta, że jedno twierdzenie przeczy drugiemu.

Protesty i dalsze kroki dyplomatyczne Rządu Polskiego, mimo upływu całego roku, nie przyniosły dotąd rezultatu.

— Czy postępowanie rządu brytyjskiego w sprawie Deringa jest zgodne z prawem?

— Rząd brytyjski w szeregu dokumentów międzynarodowych zaciągnął zobowiązanie wydawania zbrodniarzy wojennych, przy czym wyraźnie stwierdził, że zbrodniarze ci będą wydawani nawet jeśli będą obywatelami państwa ścigającego. W decyzji o wpisaniu Deringa na listę Komisji Zbrodni Wojennych w Londynie brał udział również przedstawiciel W. Brytanii. W świetle tych faktów obowiązek wydania Deringa sądom polskim, jedynym powołanym do osądzenia go, jest zupełnie bezsporny. Wszelkie dowody odciążające, gdyby je władze brytyjskie posiadały, powinny być również przekazane sądom polskim dla wykorzystania w toku procesu.

Jak wynika z powyższego, **cofnięcie zgody na wydanie Deringa nie tylko nie da się uzasadnić prawnie, ale stanowi wyraźne pogwałcenie zobowiązań międzynarodowych, zaciągniętych przez W. Brytanię.**

— Jakimi pobudkami kierował się wobec tego rząd brytyjski odmawiając wydania Deringa i zapewniając mu opiekę?

— Ponieważ decyzja rządu brytyjskiego nie da się zrozumieć ani wytłumaczyć w świetle prawa, motywów tej decyzji można szukać wyłącznie w przesłankach natury politycznej. Jest powszechnie wiadome, że zwolnienia Deringa domagały się najbardziej reakcyjne i wrogie dla Polski Ludowej koła emigracji londyńskiej oraz ich możni protektorzy.

Sprawa Deringa nabiera specjalnego oświetlenia, gdy zestawimy ją z ostatnim faktem ściągnięcia z polskiego statku znanego działacza antyfaszystowskiego i uchodźcy politycznego, Gerhardta Eislera, któremu bandera polska udzieliła azylu. Z jednej strony mamy do czynienia z pogwałceniem prawa azylu w stosunku do osoby w pełni do niego uprawnionej, z drugiej zaś z udzielaniem opieki osobie, która winna być wydana jako zbrodniarz wojenny. Należy podkreślić, że już w deklaracji alianckiej z 1942 r. stwierdzono, że zbrodniarze wojenni nie mogą korzystać z przywilejów przyznanych uchodźcom politycznym.

Tym ostatnim wszystkie państwa cywilizowane. od czasów rewolucji francuskiej, udzielają azylu.

W SWIETLE DNIA

Brytyjska miara sprawiedliwości

Uczucie oburzenia i zdumienia nurtuje naprzemian miłujące pokój masy ludowe świata — na wieść o decyzji rządu brytyjskiego, zwalniającej od winy i kary notorycznych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, generałów von Rundstedta i Straussa.

W ślad za notą rządu R. P. wszyscy zwolennicy postępu i demokracji łączą się w obecnej chwili we wspólnym proteście wobec jeszcze jednego bezprawia, które przerosło chyba skalę dotychczasowych.

Warto przypomnieć okoliczności, poprzedzające „rozgrzeszenie", udzielone nawet z pominięciem „spowiedzi" przywódcom wojskowym najbardziej zbrodniczej ideologii, jaką kiedykolwiek świat widział.

Decyzję rządu brytyjskiego przygotowywała inspirowana reakcyjna prasa angielska na przestrzeni ostatnich tygodni. Prym dzierżył „Daily Herald", który w dn. 6 b. m. poszedł w swych sugestiach tak daleko, iż dawał swym czytelnikom do zrozumienia, że b. generał v. Mannstein — powinien być również zwolniony „ze względów zdrowotnych", albowiem „jest prawie zupełnie ślepy". Co prawda jeden z lordów, oburzony decyzją min. Hendersona oświadczył, iż „Mannstein jest jednym z największych zbrodniarzy wojennych"; jego głos był jednak przysłowiowym okrzykiem na puszczy... imperializmu.

Na łamach prawie całej reakcyjnej prasy brytyjskiej ukazały się jednocześnie „budzące litość" fotografie, przedstawiające obu „biednych staruszków" wspartych na kiju.

Co prawda jeden z czołowych publicystów „Daily Mail", członek parlamentu Anthony Marlove — obłudnie doradza rządowi — wszczęcie dochodzenia przeciwko Mannsteinowi, lecz tylko ze względu na to, iż „w przeciwnym razie — trzeba by go oddać w ręce Rosjan".

„Moglibyśmy wprawdzie nie wywiązywać się z tego zobowiązania, lecz musimy pamiętać, że Rosjanie respektują umowy co do ekstradycji przestępców wojennych, znajdujących się w ich rękach" — powiada wspomniany autor artykułu. Następne jednak, perfidnie skonstruowane zdanie, rozwiewa wszelkie iluzje co do „dobrych" intencji publicysty angielskiego; powiada on, iż najlepiej byłoby „zapytać samego Mannsteina, (który walczył na froncie rosyjskim), w czyich rękach woli pozostać: w naszych, czy rosyjskich...".

Mając w pamięci ogólny stosunek Brytyjczyków do zbrodniarzy wojennych, ich chętne posłuszeństwo wobec rozkazów Departamentu Stanu o ile chodzi o sprawę wydawania w jego ręce czołowych bojowników przeciwko hitleryzmowi w rodzaju Eislera, popieranie przez rząd brytyjski wszelkich faszystowskich grup emigracyjnych — von Mannstein z pewnością nie będzie długo zwlekał z „pomyślną" dla siebie i swych popleczników odpowiedzią.

Protektorom zbrodni niemieckich nie pozostaje nic innego, jak „moralne" naprawienie „fatalnej pomyłki" wobec Goeringa i jego towarzyszy przez pełną ich rehabilitację, ekshumowanie ich prochów i pochowanie z wielką pompą na koszt — „państwa zachodnio-niemieckiego".

Jan Lachowicz.

Sensacyjne relacje Hansa Eislera

Szpicle i prowokatorzy decydują o wolności obywatela w USA

Wczoraj — ze względu na spóźnioną porę — zamieściliśmy w „Słowie Polskim" — pierwszą część rozmowy z **Hansem Eislerem** — bratem uprowadzonego przez Intelligence Service z transatlantyku „Batory" antyfaszysty **Gerhardta Eislera.**

Dziś podajemy drugą część tej sensacyjnej rozmowy.

(Red.)

— Czy rząd angielski jest dobrze poinformowany, co takiego zarzucają w Ameryce Gerhardtowi Eislerowi? Sam byłem świadkiem jego procesu w Waszyngtonie. Nie mógłbym sobie w najstraszniejszym śnie wyobrazić takiej ilości fałszów i pochodu fałszywych świadków, szpicli policyjnych i prowokatorów, którzy ze świadomością kłamali i pod przysięgą fałszywie zeznawali. Znamienne jest to, że chociaż ja również zeznawałem pod przysięgą, a zeznawałem coś wręcz przeciwnego od tego, czego dowodzili świadkowie oskarżenia, nie oskarżono mnie o fałszywe zeznanie. Jest to najlepszy dowód, jaką wartość posiadały zeznania obciążające mego brata.

Najważniejszymi punktami oskarżenia przeciwko niemu były: 1) brak szacunku dla amerykańskiego Kongresu i 2) niewypełnienie jednej z rubryk formularza, potrzebnego na otrzymanie wizy wjazdowej.

Jeśli chodzi o punkt 1, to czy w ogóle rząd angielski wie, co się kryje pod słowami: „brak szacunku dla amerykańskiego Kongresu?" Nie kryje się nic innego, jak obraza pod adresem b. przewodniczącego komisji Kongresu, czyli komisji dla badania działalności antyamerykańskiej, p. Parnela Thomasa.

— Jestem gotów dziś jeszcze pojechać do Waszyngtonu — mówi Hans Eisler dalej — i oświadcza oficjalnie, że b. przewodniczący komisji dla badania działalności antyamerykańskiej, p. Parnel Thomas jest kłamcą, oszustem i złodziejem. Ten właśnie Parnel Thomas jest osobiście odpowiedzialny za wydarzenia, związane z aresztowaniem: Gerhadta Eislera, moim i dziesiątków innych, uczciwych Amerykanów.

Wielki amerykański prezydent Roosevelt — jak to wynika z książki jego sekretarki, pani Parkins — uważał Parnela Thomasa za oszusta.

W międzyczasie, jak wiadomo, Parnel Thomas został przez sąd amerykański skazany za sprzeniewierzenia finansowe. Powstaje więc pytanie: czy rząd labourzystowski chce uczciwego antyfaszystę, który całe swoje życie poświęcił walce o wolność, wydać rządowi amerykańskiemu dlatego tylko, że być może, Gerhardt Eisler gardzi Parnelem Thomasem?

Czy rząd angielski wie, że wielki angielski artysta, ulubieniec narodów całego świata, Charlie Chaplin, stoi również pod grozą deportacji? Dlaczego to Charlie Chaplina Ameryka chce deportować? Dlatego, że Chaplin wielokrotnie występował w czasie wojny za utworzeniem drugiego frontu. Dlatego, że jest przyjacielem Związku Radzieckiego i dlatego, że jest przyjacielem pracujących całego świata. Gdy byłem aresztowany w Ameryce, Charlie Chaplin odważył się na niesłychany wyczyn (w amerykańskim pojęciu naturalnie): na wysłanie telegramu do Picasso, aby francuscy artyści mi pomogli. Chaplin solidaryzował się również z akcją paryskiego Kongresu w Obronie Pokoju. Wszystko to wystarczyło, aby postawić takiego geniusza, jak Chaplin pod grozą deportacji.

— Wczoraj oświadczyłem i telegrafowałem memu bratu, że jestem gotów natychmiast polecieć do Londynu i stanąć jako świadek przed angielskim sądem i opowiedzieć angielskiemu sędziemu, jak postępuje w pseudodemokratycznej Ameryce komisja parlamentarna w stosunku do uczciwych demokratów i antyfaszystów.

—Kończąc—konkluduje Hans Eisler — czuję się w obowiązku, tak jak wszyscy uczciwi ludzie na świecie, podziękować narodowi polskiemu i jego rządowi za odważną i energiczną interwencję w interesie prześladowanego antyfaszysty. Ta solidarność narodu i rządu polskiego z prześladowanymi antyfaszystami dodaje odwagi wszystkim demokratom na świecie.

Ufam, że także naród angielski w najbliższych wydarzeniach, związanych z aferą mego brata okaże nieco tej solidarności".

Marian Mak

Przed Kongresem Zw. Zaw.

Dalsze zobowiązania dolnośląskiego świata pracy

Meldunki o powziętych zobowiązaniach przedkongresowych napływają dalej.

Oto ostatnie, zgłoszone przez poszczególne zakłady:

Załoga Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Zakład Nr 3 Wrocław — Psie Pole

Wydział Obróbki Mechanicznej wykona do 22 maja produkcję wartości 36.845.000 zł. i przekroczy produkcję o 10 proc.

Wydział Ruchu wykona na 22 maja zamówione okucia i zakończy wszystkie prace z maja do 22 maja br. Ogólnie załoga zobowiązała się wykonać plan produkcji w m-cu maju r.b. w 110 proc.

Pracownicy II Odcinka Teletechnicznego PKP we Wrocławiu wykonają plan za maj rb. o 5 dni wcześniej oraz zwiększą o 5 proc. oszczędności.

Załoga Warsztatów Drogowych PKP we Wrocławiu podniesie o 5 proc. wydajność pracy.

Pracownicy Ekpedycji Towarowej Wrocław Główny podniosą współzawodnictwo do 75 proc., zaoszczędzą w maju 5 proc. gazu i światła oraz zbiorą złom i oddadzą do dyspozycji Wydziału Zasobów.

Pracownicy DG 1 PKP Wrocław wykonają roboty na miesiąc maj do dnia 22 maja rb.

Pracownicy Zasabowni Głównej II kl. PKP we Wrocławiu zwiększą oszczędności o 5 proc. i wykonają plan na maj na 3 dni przed terminem.

Pracownicy Oddziału I Elektro-technicznego PKP Wrocław Główny wykonają plan robót silno-prądowych na m-c maj r.b. o 3 dni wcześniej.

Załoga Warsztatów Mechanicznych Państw. Żeglugi na Odrze zaoszczędzi na barce PZ n.O. 245 — 34 godz. poniżej planu.

Pracownicy Ekspozytury Rejonowej Motozbyt we Wrocławiu wykonają naprawę wozów administracyjnych, wywiozą gruzy i odpadki, uprzątną plac z wrakami samochodów, uporządkują teren pod przyszłe boisko sportowe KS „Związkowiec".

Akcja szkoleniowa

w szeregach Stronnictwa Demokratycznego

Z dniem 15 b. m. rozpoczęta została w całym kraju masowa akcja szkoleniowa członków Stronnictwa Demokratycznego. Ma ona dla Stronnictwa dużą doniosłość. Da bowiem jego członkom możność poznania rewolucyjnej teorii i rewolucyjnej praktyki klasy robotniczej, a więc i przezwyciężania w środowiskach naszej inteligencji drobnomieszczańskich obciążeń światopoglądowych.

Członkowie Stronnictwa Demokratycznego zrozumieli ważność zainicjowanej akcji, o czym świadczy masowa frekwencja na inauguracyjnych zebraniach zarówno we Wrocławiu, jak i na prowincji. Po zakończeniu kursu, który przewiduje 15 wykładów dotyczących nauki marksistowskiej, członkowie S. D. zapoznają się z doktryną socjalistyczną.

Skradzione dokumenty wrócą do Polski

MOSKWA. (PAP). — Władze Radzieckie przekazały ambasadzie R. P. w Moskwie za pośrednictwem Państwowej Biblioteki im. Lenina niezwykle cenne dokumenty historyczne i dzieła artystyczne, wywiezione przez Niemców z Polski w czasie wojny i odnalezione przez Radzieckie władze okupacyjne w Niemczech.

Wśród dokumentów i dzieł przekazanych znajdują się m. in. 3 albumy jubileuszowe I. J. Kraszewskiego, wręczone mu w 50 rocznicę jego działalności literackiej i zawierające obrazy pędzla Androlli'ego, Brandta, Gersona, obu Kossaków, Siemiradzkiego, Konopackiego i innych.

Wrocławscy uczeni

o uprowadzeniu Eislera

Brutalne porwanie przez policję angielską G. Eislera wywołało głośną reakcję w całym świecie kulturalnym.

Cynizm, z jakim władze angielskie pogwałciły jedną z podstawowych zdobyczy prawa międzynarodowego zasady azylu dla ludzi o odmiennych przekonaniach politycznych i ideologicznych zadaje kłam tak szeroko kolportowanym zapewnieniom o tradycyjnej tolerancji angielskiej, humanitaryzmie itd. W gruncie rzeczy jednak podobne postępowanie władz angielskich nie jest czymś nowym. Odpowiada ono całkowicie tej podwójnej moralności jaka cechuje naród i politykę angielską.

Inne zasady moralne obowiązują w odniesieniu do członków własnego narodu, inne w stosunku do przeróżnych ludów nie angielskiego pochodzenia. Stąd brutalny gwałt zadany niemieckiemu emigrantowi na polskim statku całkowicie się mieści w ramach moralności, jaką się stosuje do ludzi o tyle niżej stojących w opinii Brytyjczyków od rasowych Anglo-Sasów. Brutalny czyn policji brytyjskiej odsłonił równocześnie głębię deprawacji jakiej ulega świat zachodni. Mimo licznych protestów całej postępowej opinii publicznej świata przedstawiciele państwa satelitów USA na zgromadzeniu ONZ odrzucili wniosek Polski o postawienie na porządku dziennym sesji bieżącej sprawy Eislera.

Przedstawiciele najwyższej instytucji międzynarodowej nie umieli się zdobyć na minimalny odruch uczciwości, aby omówić tę sprawę na forum ogólnym. Ważniejsze od prawdy moralnej okazały się tu względy na dolary amerykańskie.

Sprawa Gerhardta Eislera rzuca ponure światło na dzisiejszą rzeczywistość zachodnią.

Prof. Dr SEWERYN WYSŁOUCH

* * *

Brutalne porwanie Gerhardta Eislera z pokładu „Batorego" przez policję angielską oburza mnie jako człowieka i jako Polaka. Nie jestem specjalistą w zakresie prawa międzynarodowego, nie znam się na subtelnościach prawnych, ale oburza mnie fakt, że wbrew wszelkim przyjętym w cywilizowanym świecie zasadom moralnym i zwyczajom azyl udzielony na polskim statku politycznemu uchodźcy — działaczowi, który miał i ma odwagę przeciwstawić się hitleryzmowi we wszelkich jego odmianach, nie mógł być wskutek użycia siły fizycznej dotrzymany przez Polskę.

Nie wątpię, że pyrrusowe to zwycięstwo reakcji imperializmu zostanie potępione przez wszystkich na świecie prawdziwych obrońców postępu, przyłączam się też całkowicie do głosu protestu polskiego świata naukowego w tej sprawie.

BOLESŁAW OLSZEWICZ
Prof. Uniwersytetu Wrocławskiego
Sekr. gen. Wrocł. T-wa Naukowego

Dymisja

rządu węgierskiego

BUDAPESZT. (PAP). — 20 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Republiki Węgierskiej, na którym rząd zgodnie z tradycjami konstytucyjnymi, postanowił podać się do dymisji.

Dotychczasowy rząd będzie sprawował swą władzę do dnia 8 czerwca, gdy zgodnie z rozporządzeniem prezydenta, zostanie zwołane pierwsze posiedzenie nowego zgromadzenia narodowego.

Komisja polityczna zgromadzenia narodowego, która została utworzona na tym posiedzeniu przedstawi prezydentowi skład nowego rządu.

Bitwa o Szanghaj

Zaciekłe walki na bagnety

LONDYN (PAP). — Mieszkańcy wschodniej dzielnicy Szanghaju mogli w piątek obserwować oddziały ludowe i kuomintangowskie walczące wręcz w rejonie Putung. Życie handlowe w Szanghaju całkowicie zamarło. Wojska ludowe wzmagają ataki na przedpolach miasta. W ciągu 3 godzin na jednym z odcinków trwały zacięte walki na bagnety.

Zwolnienie z więzienia

b. prezydenta Finlandii

SZTOKHOLM (PAP.). — Prezydent Paasikivi wydał nakaz zwolnienia z więzienia przestępcy wojennego Ryti z uwagi „na stan jego zdrowia".

Ryti był prezydentem Finlandii w latach 1940 — 1944 i ponosi odpowiedzialność za udział Finlandii w wojnie po stronie Niemiec hitlerowskich.

3.500 fachowców

wyszkoliła energetyka

WARSZAWA (PAP.). — Dobiegający końca rok szkolny 1948-49 jest trzecim z kolei rokiem zorganizowanego szkolnictwa zawodowego Centralnego Zarządu Energetyki.

Prowadzone przez energetykę szkoły wyszkoliły w okresie swej dotychczasowej działalności ponad 3.500 fachowców. W najbliższym okresie liczba ta wzrośnie do 5.000.

Ilość szkół, podległych Centr. Zarz. Energetyki, przekroczy wkrótce liczbę 30, a ilość uczniów ww szkołach — 4.000

Robotnicy francuscy walczą o swe prawa

PARYŻ (PAP. — Na konferencji przedstawicieli CGT, Chrześcijańskich Związków Zawodowych „Force Ouviere" i generalnej konfederacji kadr uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko zwyżce cen zboża i przeciwko wszelkim posunięciom, mogącym pociągnąć za sobą zwyżkę cen żywności.

Pracownicy agencji „France Press" wszczęli akcję o wprowadzenie premii miesięcznej w wysokości 2 tys. franków.

W środę pracownicy gazowni i elektrowni wstrzymali pracę na 4 godziny na terenie całego Algeru, żądając podwyżki płac.

Organizacje związkowe wezwały robotników zakładów budowy samochodów Renault do wspólnej walki o podwyżkę dodatków urlopowych i premii.

Pracownicy autobusów i metra paryskiego postanowili wszcząć wspólną akcję o rewizję systemu płac i przywrócenie premii za wydajność pracy.

Walka o pokój trwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

perialistycznej, reprezentowanej przez konstytuantę w Bonn.

Nie tylko w Europie spotykają podżegaczy wojennych rozczarowania i niepowodzenia. Coraz to groźniej dla imperialistów przedstawia się sytuacja w Azji. Ostateczne zwycięstwo chińskiej armii ludowej jest już dziś rzeczą przesądzoną. Wall Street i City muszą zrezygnować raz na zawsze z kraju, który stanowił dotąd bastion reakcji. Lekcja dana podżegaczom wojennym w Chinach uczy, że ani marionetkowy rząd, ani miliony dolarów, ani intrygi polityczne — nie mogą cofnąć wstecz historii narodu, który walczy o niepodległość. Jeśli prawdy tej w całej rozciągłości nie pojęli jeszcze imperialiści, to odpowiednie z niej wnioski wyciągnęły ludy zoszące dotąd jarzmo kolonialne. W Vietnamie, w Indochinach, w Burmie rośnie ruch oporu. Coraz wyraźniej gniją i próchnieją kolonialne imperia.

Podczas gdy w państwach kapitalistycznych masy ludowe walczą przeciwko polityce rządów, wysługujących się podżegaczom wojennym, w krajach demokracji ludowej obywatele aprobują pokojową politykę swych władz. Na Węgrzech 98 proc. wyborców zaakceptowało program frontu niepodległościowego; program ten zmierza bowiem do odbudowy, do utrwalenia i wzmocnienia pokoju, do dalszego postępu.

W Polsce walka o pokój wyraża się wzmożoną pracą. Robotnicy Pustkowa odpowiedzieli na pakt atlantycki proklamowaniem przedterminowego wykonania planu trzyletniego, zacieśnieniem więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i wezwaniem innych zakładów pracy do podobnej akcji.

„Któż się solidaryzuje z amatorami wojny, z agresorami? Niech ci ludzie ustawią się w szeregu i przedmaszerują przed nami. Prawdopodobne jest, że nie udało by się utworzyć z nich nawet kompanii, podczas gdy z nami są narody" — powiedział na Kongresie paryskim Ilja Erenburg.

Sytuacja istotnie tak się przedstawia. Coraz wyraźniej widać, że za tymi, którzy defilowali na Buffallo stoją setki milionów ludzi, zdecydowanych nie prosić o pokój, ale narzucić go garstce marzących o podboju świata maniaków.

Efbe

Nasze echa

Anglia Churchilla i Anglia Szekspira

Jak już donosiliśmy, były redaktor naczelny angielskiego wydawnictwa w Moskwie Archibald Johnston — odmówił dalszego prowadzenia wydawnictwa, tłumacząc swą rezygnację przyczynami ideologicznymi. Wysłał on do redakcji radzieckiej gazety „Prawda" list, którego pełny tekst przytoczył francuski postępowy tygodnik „France Nouvelle."

„Istnieją jeszcze w Anglii ludzie, mający pewne złudzenia co do zamierzeń i działalności Attlee'a i Bevina — pisze w tym liście Johnston. — Będę bardzo szczęśliwy jeżeli przyczynię się do rozwiania tych złudzeń.

Być może, że za kilka dni speaker BBC otrzyma rozkaz nazwania mnie zdrajcą ojczyzny. Ale wszyscy, którzy jasno patrzą na sprawy zrozumieją, że moje postępowanie może tylko służyć interesom mojej ojczyzny.

Zdrajcami Anglii są ci, którzy okłamują lud i pchają kraj na drogę nowej wojny.

Zrywam z obozem podżegaczy wojennych i wstępuję na trudną, ale szlachetną drogę walki o pokój, którą prowadzi Zw. Radziecki. Z tego powodu muszę opuścić swój kraj.

Zerwałem tylko z Anglią Churchilla, Attlee'a i Bevina, z Anglią podżegaczy wojennych i zdrajców, których nienawidzę, jak ich nienawidzą wszyscy ludzie pracujący na świecie.

Kocham z całego serca Anglię Szekspira, Byrona i Dickensa: Anglię szarych ludzi, Anglię postępowych intelektualistów."

Aktywiści NSDAP do pracy fizycznej

Problem hitlerowski znalazł w strefie radzieckiej Niemiec swe ostateczne rozwiązanie. Przestępcom wojennym i aktywistom nazistowskim odebrano wszelkie publiczne stanowiska i o ile okazało się to konieczne, odizolowano ich i pociągnięto do pożytecznej pracy fizycznej. Reakcyjna kasta junkrów została zlikwidowana przez reformę rolną, uwłaszczającą 500.000 chłopów i nowych osadników.

W ten sposób położono podwaliny pod zdrowy, demokratyczny rozwój kraju. Znalazło to również swój wyraz i we współpracy partii demokratycznych strefy radzieckiej i w aktywizacji mas w kierunku pokojowej odbudowy Niemiec Wschodnich.

Nowe maszyny rolnicze w ZSRR

W gospodarstwie eksperymentalnym „Krasnyj Majak", znajdującym się w osiedlu Lenino (obwód moskiewski), powstała centralna stacja badania nowych typów maszyn i narzędzi rolniczych. W roku bieżącym podda się tu próbie 72 maszyny różnych typów. Dnia 19 bm. poddano próbie 7 nowych maszyn, następnego dnia — dziesięć. Są to maszyny do sadzenia kartofli i siewniki jarzyn. Wśród siewników znajdował się m. in. 24-rzędowy traktorowy siewnik kombinowany, który sieje równocześnie zboże i trawy. Drugi siewnik jest przeznaczony do równoczesnego wysiewu ziarna i wprowadzania do gleby nawozów mineralnych.

W najbliższym czasie zostaną poddane próbie kombajny do kopania kartofli, nowe kultywatory i cała seria maszyn, umożliwiających mechanizację farm hodowli bydła, a także urządzenia zraszające.

Wiosna w sadach miczurinowskich

Bajecznie pięknie wyglądają w maju sady miczurinowskie. Okryły się bujnym kwieciem jabłonie, śliwy, wiśnie, grusze, brzoskwinie i migdały. Dla selekcjonistów nadeszła pora najgorętszej pracy. Na działkach doświadczalnych, zanim opadną płatki kwiatów, trzeba wykonać tysiące szczepień związanych z hybrydyzacją roślin.

Na samych tylko działkach doświadczalnych rośnie ponad 150 tysięcy sadzonek. W ciągu ostatnich lat wybrano z nich drogą selekcji 210 roślin owocowo-jagodowych.

Zespół uczonych miasta Miczurińska pracuje obecnie nad stworzeniem nowych, nieistniejących dotąd na świecie odmian roślin.

EDMUND OSMAŃCZYK

Front Narodowy

Korespondencja API dla »Słowa Polskiego«

W grze miedzynarodowej ważkim czynnikiem staje się wewnętrzno-niemiecka walka polityczna. W ostatnich miesiącach walka ta bardzo się zaostrzyła. Przyczyną jest fakt zbliżania się momentu realizacji jednej z dwóch walczących ze sobą koncepcji, a mianowicie: antydemokratycznej koncepcji podziału Niemiec i antyfaszystowskiej — jedności Niemiec.

Obóz antydemokratyczny zorganizowany został w Niemczech z inicjatywy amerykańskiej. Straszak bolszewizmu został wygrany tak umiejętnie, iż pewna część polityków narodu okupowanego, zaprzedana amerykańskim imperialistom, opowiedziała się za trwałym podziałem swego własnego kraju i za utrzymaniem w nim wojsk okupacyjnych. Te postulaty polityczne, które były postulatami okupantów zachodnio-alianckich, politycy zachodnio-niemieccy przyjęli jako własne, twierdząc, iż odpowiadają one interesom narodu niemieckiego. Historia nowoczesna nie zna może przykładów wiekszej degeneracji politycznej od tej, jaką reprezentują politycy zachodnio-niemieccy.

GANGSTERSKA POLITYKA

W kwietniu 1949 r. wiadomość o rozmowach amerykańsko-radzieckich wywołała panikę w obozie niemieckiej reakcji. Nagle wyłoniła się możliwość porozumienia międzyalianckiego, a zatem i jedności Niemiec, no i w dalszej perspektywie ewentualność wycofania wojsk okupacyjnych. I tu rozpoczął się wyścig, najohydniejszy wyścig, jaki można sobie wyobrazić. Na rozkaz swych zaoceanicznych mocodawców zachodnio-niemieccy politycy zaczęli w pośpiechu robić wszystko, aby nadążyć z podziałem Niemiec, nim alianci dojdą do porozumienia. Jednocześnie wzrosły ataki ze strony niemieckiej na Zw. Radziecki i Polskę.

Te prowokacyjne wystąpienia mają na celu zatrucie atmosfery politycznej w obliczu zbliżających się rozmów wielkiej czwórki. Klasycznym przykładem tej polityki były wypowiedzi głównych przedstawicieli Rady Parlamentarnej w Bonn, Adenauera, Carla Schmide, Heussa et consortes, którzy, przybywszy w dzień zniesienia blokady do Berlina, oświadczyli prasie, że nigdy nie zasiądą do wspólnego stołu z politykami Niemiec wschodnich. Wypowiedź ta miała charakter wyraźnej, prowokacyjnej groźby.

Rzecz prosta, że tego rodzaju polityka gangsterska musiała wywołać powszechne oburzenie w obozie antyfaszystowskim. Program tego bloku od lipca 1945 r. pozostał niezmienny: — jedność Niemiec i pokojowa odbudowa gospodarki niemieckiej. Blok antyfaszystowski zawsze starał się łagodzić sprzeczności wewnętrzno-niemieckie i koncentrować siły całego narodu do walki o jedność Niemiec i o traktat pokojowy. Blok antyfaszystowski ogłosił wiec tworzenie Frontu Narodowego, do którego należeć może każdy Niemiec, który pragnie jedności swego kraju, pokoju i zakończenia wojskowej okupacji.

DWA FRONTY

Tak więc stoją dziś przeciw sobie w Niemczech dwa fronty: pierwszy — narodowy, którego trzonem jest blok antyfaszystowski, oraz drugi front — reakcji, oparty o antykomunistyczne tradycje masy byłych hitlerowców, kierowany przez te same siły międzynarodowe, które już raz dopomogły do zwycięstwa faszyzmu w Niemczech.

Powstanie Frontu Narodowego jest wydarzeniem wielkiej wagi, nie tylko wewnętrzno-niemieckim ale i międzynarodowym. Prowokacja niemieckich podziałowców w przeddzień konferencji paryskiej napotkała na zaporę wewnętrzno-niemiecką. Tego faktu konferencja paryska nie będzie mogła zbagatelizować tym więcej, że Front Narodowy obejmuje całe Niemcy, i wschodnie i zachodnie. Ilość wypowiedzi za jednością Niemiec wzrosła w Niemczech zachodnich w ciągu ostatnich tygodni w sposób zatrważający dla podziałowców.

W rezultacie należy podkreślić, że po raz pierwszy od stulecia Niemcy zaczynają się w poważnym stopniu angażować po stronie postępu.

Przegląd PRASY

Pół litra mleka

„Życie Warszawy" przynosi następujący artykuł o strajku w Nadziejowie:

Kilka dni temu prasa donosiła o strajku robotników rolnych, który w dniu 9 bm. wybuchł w majątkach kurii biskupiej Nadziejowo i Mądre w woj. poznańskim. Strajk zakończył się, jak wiadomo, zwycięsko.

O jego przyczynach mówi protokół komitetu strajkowego maj. Nadziejewo, przedstawiający postulaty robotników. Protokół ten — to jaskrawe świadectwo położenia robotników w tych majątkach — a może i w innych?

— Świadectwo nieludzkiego wyzysku uprawianego przez ich właścicieli.

Takie były m. inn. żądania strajkujących:

1) Wypłacić należne im kwoty za pracę za rok 1948.

2) Wypłacić ekwiwalent za nieprzydzielane karty odzieżowe za r. 1948 (karty odzieżowe przysługiwały robotnikom w majątkach państwowych — przyp red.).

3) Stworzyć fundusz socjalny od ogólnej kwoty wypłat (fundusz taki przewidują ustawy państwowe odnośnie wszystkich instytucji państwowych, spółdzielczych a nawet prywatnych —przyp. red.).

4) Wypłacić robotnikom za zaległe urlopy za r. 1948.

5) Wypłacić za pracę niedzielną w 100 proc. wszystkim pracownikom, którzy pracowali w niedziele.

6) Przydzielić dla sezonowych pracowników koce, sienniki, łóżka, natychmiast przenieść chłopów mieszkających dotychczas w gliniance — do pałacu oraz stworzyć dla wszystkich sezonowych względne warunki mieszkaniowe i sanitarne, jak przydzielenie miednic do mycia, opału i t.d.

7) Wyremontować mieszkanie dla starców Kili i Zajączka oraz wysyłać im codziennie pół litra mleka.

Robotnicy, którzy dotąd, do maja nie otrzymali jeszcze zapłaty za ubiegły rok, za urlopy z ub. roku, ludzie śpiący bez koca, bez siennika, bez łóżka, dwaj starcy — na cały majątek! — dla których dopiero komitet strajkowy musi się starać o jakieś mieszkanie i o pół litra mleka — w majątku, posiadającym wiele krów — przecież to najgorszy wyzysk obszarniczy, nieprawdopodobny po prostu w Polsce 1949 roku.

To wszystko jest nie tylko sprzeczne z ustawodawstwem pracy, obowiązującym, mamy wrażenie, wszystkich obywateli, to przeczy również najprymitywniejszemu poczuciu sprawiedliwości.

Jeszcze jeden fakt zasługuje na uwagę: robotnicy domagali się wypłaty za przepracowane niedziele. Pamiętamy pewien list pasterski, w którym piękną inicjatywę mieszkańców Warszawy, by kilka niedziel poświęcić dobrowolnej pracy przy jej odbudowie, nazwano... walką z religią. Istnieją jednak, widać, warunki kiedy praca niedzielna nie jest „walką z religią" — mianowicie praca robotników w majątkach kościelnych, za którą się zresztą nie płaci.

Robotnicy maj. Nadziejowo i Mądre już od roku domagali się swoich słusznych praw. Dotąd nadaremnie — pomógł dopiero kilkudniowy strajk. Obiecano pozytywne załatwienie wszystkich postulatów, wypłacono robotnikom natychmiast na poczet ich należności 1 milion 300 tys. zł. Gotówka była więc na miejscu, nie wypłacano jej dotychczas chyba... z zasady.

Po zakończeniu strajku ludzie płakali z radości. Ileż musieli się przedtem nacierpieć! Świadczą o tym ich pełne goryczy słowa pod adresem administratora Lisowskiego, by „sam uprawiał rolę i karmił krowy, a przekona się, czy robotnicy mają rację", słowa, którymi kobiety przywitały pełnomocnika kurii biskupiej ks. prałata Wężyka, porównując jego rzeczywiście nieco otyłą figurę do wyglądu swych dzieci: „niech ksiądz nie patrzy na siebie, na pana administratora, a niech popatrzy na naszych wychudłych mężów i na nas.

Na wstępie wspomnianego protokołu czytamy:

„My, robotnicy rolni maj. Nadziejowo i Mądre, pow. Środa, świadomi, że Rząd Ludowy, Zjednoczona Partia Robotnicza oraz Zw. Zawodowe stoją na stanowisku niekrzywdzenia człowieka pracy, postanawiamy i żądamy...".

Nie zawiedli się robotnicy rolni, gdy w tak prostych słowach wyrazili wiarę w swój rząd. Krzywda człowieka pracy nie będzie tolerowana w Polsce — w żadnych majątkach. **Kal.**

Nasze reportaże

Hersz Brykholc jest dobrym rolnikiem

Żydzi w pow. dzierżoniowskim pracują na wsi

W powiecie dzierżoniowskim mieszkają i pracują Żydzi repatrianci. Tych, co osiedlili się w przemysłowym Dzierżoniowie, spotykamy w mieście przy warsztatach w fabrykach włókienniczych, w fabryce lamp radiowych. Prowadzą też liczne spółdzielnie. Niektórzy osiedlili się także po wsiach dzierżoniowskich, gdzie pracują na roli.

SPÓŁDZIELNIA — SZKOŁĄ I ZAKŁADEM PRACY

W powiecie dzierżoniowskim osiedlił się po wojnie głównie żydowski proletariat. Stosunkowo niewielu było starych, doświadczonych fachowców z różnych dziedzin pracy. **Większość stanowiła młodzież i to młodzież, której wojna przeszkodziła w zdobyciu zawodu.** Toteż sprawę szkolenia zawodowego postawiono od początku **na czołowym miejscu.**

Ledwo Powiatowy Komitet Żydowski uporał się z zakwaterowaniem napływających rodzin i z udzieleniem im doraźnej pomocy, **przystąpiono do zakładania takich placówek, które byłyby jednocześnie i zakładami pracy i szkołą zawodową.** Równocześnie organizowano kursy zawodowe w miejscowym Oddziale ORT-u.

Zwiedzając dziś liczne, pięknie rozwijające się spółdzielnie żydowskie (krawiecka, szczeciniarska, kilimiarska, trykotarska i wiele innych), widzimy przy warsztatach przeważnie ludzi młodych. Tych kilku starszych, jak np. w Spółdzielni Kilimiarskiej **Mendel Kasner, Gerszon Wajner, Jonas Olsztajn** — to przeważnie starzy fachowcy, założyciele spółdzielni i nauczyciele grupy młodych.

ZASŁUŻYLI NA WIĘKSZE LOKALE

Z ukończeniem I etapu szkolenia młodzieży, spółdzielnie rozrosły się. Prace rozpoczęto np. w Spółdzielni Szczeciniarskiej w malutkim, zupełnie nie nadającym się do tego celu lokalu. Jednak w miarę doszkalania młodych sił, Spółdzielnia mogła pochlubić się takimi efektami, że bez wielkiego trudu udało się jej uzyskać wspaniały budynek.

W spółdzielni Kilimiarskiej, która też awansowała lokalowo i uzyskała dom należący poprzednio do Spółdzielni Szczeciniarskiej, również wyszkolono sporo młodzieży. **Tu jednak pomyślano i o tych, którzy z rozmaitych przyczyn nie mogą pracować poza domem.** Uruchomiono więc dział, zwany tutaj filiczarskim, produkujący serwetki i firanki. Wyrabia się je częściowo na miejscu, a częściowo **oddaje się tę robotę chałupnikom.** Równocześnie zorganizowano kursy filiczarskie w ORT, gdzie dziewczęta już za pierwsze poprawnie wykonane prace otrzymują wynagrodzenie.



MŁODY NARYBEK UCZY SIĘ POD KIERUNKIEM SPECA OB. BEŃKO ROMUALDA W SPÓŁDZIELNI SZCZECINIARSKIEJ

ŻYDZI — ROLNICY MAJĄ DOBRĄ OPINIĘ

Spółdzielnie i fabryki nie są wyłącznym terenem pracy Żydów. Osiedlili się oni również na wsi — na roli. W Pieszycach i Niemczy mają dwie duże rolnicze spółdzielnie pracy. Prócz tego spotykamy wiele indywidualnych gospodarstw żydowskich.

Sekretarz Powiatowego Zarządu SL ob. Lisowski twierdzi, że **jednym z najlepiej postawionych indywidualnych gospodarstw w powiecie jest gospodarstwo żydowskie w Pieszycach przy ul. Nadbrzeżnej 30. Gospodarują tam wspólnie 4 rodziny, które w wielkiej harmonii uprawiają solidnie swoją ziemię.**

Hersz Brykholc jest gospodarzem w Pieszycach. Pochodzi z Tomaszowa Lubelskiego. Przed wojną miał ziemię, ale — jak wyjaśnia — niedługo pracował na roli. Powodem tego była wojna. Po przybyciu do powiatu dzierżoniowskiego został członkiem Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczej i już przez trzy lata sam uprawia ziemię. Opowiada, że jego znajomi gospodarze Żydzi nauczyli się tej pracy w ostatnich dziesięciu latach.

Czy ją lubię? — Niewątpliwie, bo przecież mieli trzy lata czasu żeby rzucić rolę i zacząć pracować w handlu czy przemyśle — odpowiada po dłuższym namyśle ob. Brykholc.

CORAZ MNIEJ ZAPOMÓG

Z Pieszyc wracamy do Dzierżoniowa. Idąc długą ul. Mickiewicza nie można nie zauważyć domów tonących w zieleni. Są to: Żydowski Dom Kultury, ORT, żłóbki, przedszkola, biblioteki, poradnie lekarskie itp. O wszystkie te placówki troszczy się Powiatowy Komitet Żydowski.

Sekretarz Komitetu **ob. Lewit** podpisuje właśnie podania o zapomogi.

— **Na szczęście wydajemy coraz mniej zapomóg** — stwierdza z zadowoleniem ob. Lewit. — **Coraz więcej ludzi uzyskuje zawód, pracę i może sobie dawać radę samodzielnie. A przecież o to głównie chodzi.**

Ewa Wacowska.

Reorganizacja rynku mięsnego

Największe trudności — pokonane

Ogłoszona w prasie uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dotycząca zasad, na jakich oprze się reorganizacja rynku mięsnego, stanowi niezawodnie poważny krok na drodze do ostatecznego usunięcia trudności zaopatrzenia w mięso i tłuszcze.

Trudności te, jak wiadomo, spowodowane zostały dwiema przyczynami: produkcją nie nadążającą za szybkim wzrostem konsumcji, opanowaniem rynku mięsnego przez spekulację i przez agentów prywatnych przedsiębiorstw.

Uzdrowienie rynku nie mogło być dokonane z dnia na dzień. W latach powojennych wypadło nam nieraz godzić się z istniejącym stanem rzeczy po to, aby zapewnić światu pracy kartkowe przydziały mięsa i tłuszczu.

Stopniowo jednak handel uspołeczniony zdobywał sobie coraz większy wpływ na rynek. Planowe zakupy Funduszu Aprowizacyjnego, utworzenie Centrali Mięsnej, działalność przemysłu konserwowego, powołanie do życia Komisarza do Spraw Organizacji Rynku Mięsnego — wszystkie te posunięcia powodowały, że handel uspołeczniony coraz wyraźniej wywierał wpływ na rynek mięsny.

Charakter przełomowy stanowiła bez wątpienia akcja „H" której naczelnym zadaniem było wzmożenie produkcji mięsa i tłuszczu do tego stopnia, aby rosnące potrzeby ludności mogły być całkowicie zaspokojone.

Jednym z zasadniczych elementów tej akcji było całkowite przejęcie skupu żywca przez spółdzielczość, wyznaczenie cen, gwarantujących rolnikom opłacalność produkcji i wreszcie szeroko rozbudowana kontraktacja hodowli.

Natomiast do niewątpliwych usterek zaliczyć wypadło nie dość wyraźne rozgraniczenie kompetencji instytucji uspołecznionych, działających na rynku mięsnym, na którym skup z jednej strony, a przetwórstwo i dystrybucje z drugiej — tworzą niewątpliwie odrębne zagadnienia.

Ostatnia uchwała Komitetu Ekonomicznego, powołująca do życia — jako przedsiębiorstwa państwowe — Centralę Mięsną i Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, określa wyraźnie ich zadania i kompetencje i kładzie kres tej dwutorowości. Do Centrali Mięsnej należeć będzie organizacja skupu zwierząt rzeźnych, zaopatrywanie w żywiec Przemysłu Mięsnego, współdziałanie w rozwoju hodowli przez prowadzenie akcji przerzutów zwierząt, skup i dostawy odpadków pokarmowych, prowadzenie tuczarni, organizacja wypasów itp. Natomiast Przemysł Mięsny prowadzić będzie przetwórstwo w postaci zakładów przemysłu mięsnego i chłodni, co jest specjalnie ważne wobec sezonowości podaży żywca i dystrybucji mięsa, tłuszczów i przetworów zwierzęcych.

Duże znaczenie posiada upoważnienie Przemysłu Mięsnego do otwarcia w większych miastach 100 do 120 punktów wzorowej, detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów. Niedociągnięcia i prymitywizm detalu są również powodem wielu niedomagań dystrybucji w dużych miastach i ośrodkach przemysłowych.

Naturalną konsekwencją wspomnianych decyzji jest zniesienie Urzędu Komisarza do Spraw Gospodarki Mięsnej. Troska o dalsze wzmożenie hodowli nierogacizny wyraziła się w dodatkowej uchwale Komitetu Ekonomicznego, polecającej Centrali Mięsnej i Państwowym Gospodarstwom Rolnym wykorzystanie odpadków z rzeźni miejskich i zakładów żywienia zbiorowego na cele przemysłowego tuczu trzody chlewnej.

Decyzje Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów podyktowane względami na konieczność lepszego zaopatrzenia ludności miast w mięso, tłuszcze i przetwory mięsne, przyczyniające się niezawodnie do dalszego uporządkowania rynku mięsnego, szeroki ogół konsumentów powita z zadowoleniem. Zwłaszcza, że zarówno zadowalające wyniki skupu, jak i powodzenie akcji kontraktacji trzody chlewnej, pozwalają na wyciągnięcie optymistycznego wniosku, że największe trudności zdołaliśmy już pokonać.

St. Kn.

Wrocławskie koncerty

Jeszcze o festiwalu • Szlemińska • Imre Ungar

Życie muzyczne we Wrocławiu przypomina mi ruch tramwajowy. Są okresy, kiedy oczekujemy bez skutku na koncert tygodniami i zaczynamy się już poddawać pesymizmowi, — aż tu nagle imprezy muzyczne „walą całymi stadami". Recenzent ledwie może zdążyć z koncertu na koncert, najżyczliwiej dla muzyki usposobione redakcje zaczynają „wilkiem patrzyć" na stosy papieru zapisanego sprawozdaniami muzycznymi, po to, aby znów po kilkunastu dniach „szału" koncertowego zapanowała całkowita posucha muzyczna.

W ubiegłym tygodniu znajdowaliśmy się właśnie w okresie „szczytu fali". Festiwal Muzyki Ludowej, recital chopinowski, koncert P.T.D., imprezy „Artosu". Należało by się teraz spodziewać znowu „odpływu". Na szczęście coraz ruchliwszy „Artos" zapowiada kilka ciekawych imprez, więc miejmy nadzieję, że utrzymamy się tym razem „na fali" nieco dłużej.

* * *

Festiwal Muzyki Ludowej przemknął przez nasz horyzont muzyczny jak bajecznie kolorowy meteor, zamieniając Wrocław w „rozśpiewane miasto". Poza koncertem w Wielkim Studio P.R. i występami podhalańskiego zespołu duże wrażenie zrobiła wielka impreza regionalna w Teatrze Energetyka. Wystąpiły na niej zespoły omówione już na tym miejscu z okazji koncertu inauguracyjnego, a także piękny balet dziecięcy Miejskiego Domu Kultury pod kierownictwem Haliny Hulanickiej, zespół Żyd. Szkoły Muz. (Gryglewskiej) i zespoły Samopomocy Chłopskiej z Wołkowic i Klęciny.

Kulminacyjnym punktem było odśpiewanie 10 pieśni ludowych przez połączone chóry wrocławskie przy akompaniamencie orkiestr dętych Miejskich Zakładów Komunikacyjnych i Zjednoczenia Energetycznego pod batutą dyr. Zygmunta Szczepańskiego.

Między estradą i widownią nawiązał się niezwykle serdeczny kontakt, tłumnie zgromadzona publiczność, rozentuzjazmowana do temperatury dotychczas spotykanej tylko na imprezach sportowych, żywiołowo okazywała swoją sympatię dla występujących zespołów.

* * *

W okresie sprawozdawczym mieliśmy sposobność dwukrotnie słyszeć Anielę Szlemińską. Na koncercie festiwalowym znakomita śpiewaczka wykonała 2 cykle pieśni ludowych z towarzyszeniem orkiestry Szopskiego w układzie Rudnickiego i Czesława Marka, na koncercie w Państwowym Teatrze Dolnośląskim — arie z „Uprowadzenia z Seraju" Mozarta, „Rigoletto" i „Trawiaty" Verdiego, oraz pieśni Lipskiego, Malinowskiego, Lefelda i Pankiewicza.

Szlemińska jest obecnie chyba najlepszą wykonawczynią polskiej pieśni, zwłaszcza pieśni ludowej. Z niezwykłą prostotą i wdziękiem tworzy z każdej pieśni arcydzieło pełne czaru i wyrazu. Nawet arie operowe w jej wykonaniu nabierają kształtu pieśni, gdyż odrzuca wszelkie maniery „operowe", wydobywając z wielkim artyzmem przede wszystkim treść tekstu i myśl muzyczną. Głosem posługuje się z wielką finezją przy ogromnej swobodzie i naturalności.

Pieśni ludowe w wykonaniu Szlemińskiej są najlepszą propagandą naszego folkloru muzycznego.

Pierwszą częścią koncertu w Wielkim Studio P.R. dyrygował Kazimierz Wilkomirski, wyciągając z wielu opresji orkiestrę, która nie miała swego najlepszego dnia.

II częścią dyrygował zasłużony muzyk warszawski, długoletni koncertmistrz — flecista i kapelmistrz Filharmonii Stołecznej Aleksander Junowicz.

Z wykonanych utworów na uwagę zasługują ciekawe kompozycje Macury — „Tańce Śląskie" i cykl Czesława Marka „Na wsi". Pozostałe „numery", zwłaszcza w II części programu nosiły na sobie niestety, piętno pseudo-ludowości mającej mało wspólnego z autentycznym folklorem — i nasuwały niezbyt miłe refleksje w rodzaju „dużo jest jeszcze na tym polu do zrobienia".

Na koncercie w Teatrze Wielkim orkiestra była już w znacznie „lepszej formie". — Do pieśni akompaniował solistce jak zwykle znakomicie prof. Piotr Łoboz.

* * *

Staraniem „Artosu" w pięknej, akustycznej sali Teatru Żydowskiego odbył się recital węgierskiego pianisty Imre Ungara.

Artysta ten cieszy się w Polsce ogromną popularnością, datującą się jeszcze z I Konkursu Chopinowskiego, aczkolwiek nie należy może do ekstra-klasy pianistycznej. Niemniej Imre Ungar stanowi dużą indywidualność artystyczną, indywidualność ta przebija się w każdym jego wykonaniu. Operuje on dużymi kontrastami dynamicznymi i w barwie dźwięku (uderzająco subtelne piana, szczególnie lewa ręka — wspaniała). Bardzo pięknie wykonał sonatę A-dur Beethovena (Pastorale) i chopinowskie preludia (prześlicznie jak błyszczący klejnot ode grane preludium gis-mol), polonez c-mol i mazurka granego na bis. W mazurkach cis i e-mol nie trafia jednak w sens rytmu i interpretacji.

Niestety, skandaliczny wprost fortepian nie pozwolił pianiście na wykazanie możliwości technicznych i wprowadził artystę w wyraźne zdenerwowanie, skutkiem czego „appassionata" miała rozwichrzoną linię agogiczną i koncertant był zmuszony do zmiany programu (zamiast etiud usłyszeliśmy mazurki i poloneza).

Czyżby we Wrocławiu nie było lepszego instrumentu nawet dla Imre Ungara?

Wojciech Dzieduszycki

Wielka zdobycz socjalna

Związki Zawodowe organizują wczasy

Niebotyczne szczyty górskie, nagimi krzesanicami spadające w doliny; szmaragdowe fale morskie, pokornie liżące piasek plaży; lasy cicho drzemiące w skwarze letniego południa i białe tereny narciarskie na zboczach gór: teraz te cuda dostępne są dla człowieka pracy nie tylko na... fotografii. Wczasy stały się jedną z wielu zdobyczy polskiego robotnika, chłopa i pracującego inteligenta.

Okres władztwa sanacji nie sprzyjał „zdobyczom socjalnym". Przejęcie władzy przez klasę robotniczą i zburzenie podstaw ekonomicznych ustroju kapitalistycznego stworzyło odpowiednie warunki dla rozwoju akcji wczasów. Od pierwszego momentu wyzwolenia politycznego i społecznego, Państwo Polskie pośpieszyło Zw. Zawodowym z pomocą, przede wszystkim stwarzając podstawy materialne akcji. W ten sposób **po raz pierwszy w dziejach Polski, państwo otoczyło opieką wypoczynek robotnika, biorąc udział w organizacji tego wypoczynku.**

Od tej chwili czynimy w akcji wczasów kroki siedmiomilowe. Pierwsze próby organizowania domów wczasowych przez branżowe związki przekształciły się stopniowo w zorganizowaną akcję, prowadzoną przez Fundusz Wczasów Pracowniczych, działający z ramienia KCZZ. Odbyło się to w następujących etapach cyfrowych: rok 1945: zorganizowano 54 domy wypoczynkowe, a z wczasów skorzystało 12.663 osoby. Rok 1946: 451 domów i 177.122 osoby, przy czym po raz pierwszy pracownicy fizyczni osiągnęli ilościową przewagę, dochodząc do liczby 104.838 osób. W roku 1947 F. W. P. dysponował już 639 domami, a z wczasów skorzystało 236.397 osób, w tym pracowników fizycznych 143945.

Doświadczenia okresu 1945 — 1947 naprowadziły kierownictwo FWP na drogę, zmierzającą do całkowitego scentralizowania akcji wczasów i podporządkowania wszystkich ośrodków wypoczynkowych wspólnemu kierownictwu.

Przez centralizację zapobiega się niebezpieczeństwu przeciążenia pewnych ośrodków przy jednoczesnym niewyzyskaniu innych oraz zmniejsza się koszty administracji i zaopatrzenia domów wypoczynkowych.

W pierwszym etapie — do 30.VII.48 r. — scentralizowano domy wypoczynkowe, administrowane przez Zw. Zawodowe i Zarządy Przemysłów: węglowego, hutniczego, metalowego, włókienniczego i chemicznego. W drugim — do 30.XI.48 r. — scentralizowano domy Zw. Zaw. Prac.: Państwowych, Skarbowych, Samorządu Teryt. i Użyt. Publ., Cyw. Administracji Wojskowej, Poczt i Telekomunikacji, Leśnych i Przem. Drzewnego, Spółdzielczych, Przem. Spożywczego, Skórzanego, Sądowych i Prokuratorskich. Rok 1948 zamknął się bilansem: 668 domów i 350.000 „wczasowiczów".

Po centralizacji przyjęto w 1949 r. następującą zasadę: organizacja i administracja wczasów spoczywają w rękach F. W. P., natomiast rozprowadzania skierowań i biletów kolejowych dokonują Zw. Zaw., typując na wczasy pracowników zgodnie z rozdzielnikiem F. W. P.

Pełna centralizacja umożliwi w 1949 r. wysłanie na wczasy 500 tysięcy zatrudnionych, co będzie stanowić 16,5 proc. ogółu pracujących zrzeszonych w Zw. Zaw. Konieczność zwiększenia udziału pracowników fizycznych na wczasach nakłada na F. W. P. obowiązek przeprowadzenia jak najszerszej pojętej popularyzacji wczasów. W tym celu postanowiono dotrzeć do naniższych komórek organizacyjnych, do Rad Zakładowych i kół związkowych, które opracowują plany wyjazdów do domów wypoczynkowych, dostosowane do planów urlopowych. Te same komórki będą wydawać skierowania.

W celu dalszego popularyzowania wczasów, oprócz stałej kampanii w pismach związkowych, w prasie codziennej i periodycznej, przygotowano do druku „Przewodnik Wczasowy" i afisz propagandowy, jak również podjęto wydawnictwo widokówek F. W. P., które obejmie w pierwszej edycji 24 tematy, odbite w ilości 105.000 egzemplarzy.

Dalsze prace nad rozwojem i umasowieniem wczasów wymagały stworzenia dla działalności F. W. P. podstaw prawnych. Wszczęte przez KCZZ starania doprowadziły do przedłożenia w Sejmie przez posłów klubu PZPR projektu ustawy o F. W. P., określającej charakter Funduszu, jako instytucji prawa publicznego, i precyzującej zakres jego działania. Ustawa przewiduje powiązanie F. W. P. z ruchem zawodowym przez zapewnienie KCZZ ustawowych uprawnień doo zatwierdzania i zwalniania Naczelnej Dyrekcji F. W. P., oraz prawo do zatwierdzania planów działalności Naczelnej Dyrekcji Funduszu.

Położenie podstaw prawnych pod działalność F. W. P. przez najwyższy hierarchicznie akt prawny — ustawę sejmową — świadczy dobitnie, jak wielką wagę przywiązuje Polska Ludowa do sprawy wypoczynku świata pracy. Zorganizowanie zaś samej akcji wczasów w dzisiejszej formie jest rezultatem ogromnego wysiłku Zw. Zawodowych.

K. W.

Artykuł dyskusyjny

Wrocławska szkoła

inteligencji pracującej

„Dwunastka" łączy wrocławskie Kliniki uniwersyteckie z Uniwersytetem. W tejże dzielnicy mieści się Politechnika i Studium WF. Na następnym przystanku wysiadają studenci Akademii Sztuk Pięknych.

Między godziną 9 a 10 — „dwunastka" jest wyłącznie studencka. Z głośnych rozmów jadącej na wykłady młodzieży łatwo jest co dzień pisać żywą kronikę akademicką.

Jeżdżąc dwunastką częściej można napisać z podsłuchanych rozmów co najmniej tuzin ciekawych **artykułów dyskusyjnych o życiu wrocławskiego studenta.** Chciałbym, żeby ten mój artykuł zachęcił brać studencką do następnych.

Uważny obserwator może na podstawie rozmów, przeprowadzonych w tramwaju, wystawić wrocławskim studentom świadectwo ich dojrzałości społecznej.

PRACA — PRZYJACIEL STUDIÓW

Przede wszystkim student nasz różni się zasadniczo od swego kolegi sprzed roku 1939. Nad podziw mało łączy go również ze studentem Krakowa czy Poznania.

Jakże jest różny np. stosunek do pracy i samych **studiów — traktowanych tu wyłącznie jako przygotowanie do wykonywania zawodu.**

Stenogram rozmów w „dwunastce" chociażby z jednego przejazdu ukazuje wierny obraz naszego akademika.

— Otrzymałam posadę kasjerki na basenie letnim. **Będę tam mogła się uczyć** — mówi uśmiechnięta dziewczyna w akademickiej czapce.

Wysoki, barczysty chłopak ze znaczkiem Zw. b. Więźn. Polit. cieszy się, że **„ma ręce pełne roboty"**, pracując u jakiegoś bardzo wymagającego lekarza weterynarii. „Prędzej zrobię dyplom i pójdę do samodzielnej roboty".

— Wzięłam się do pracy korektorskiej w jednym z dzienników. **Pomoże mi to do szybszego absolutorium** — chwali się koleżankom studentka polonistyki.

Co jest uderzające w tych wszystkich wypowiedziach, to młodzieńcza, zdrowa **radość z pracy.**

Często słyszy się rozmowy o możliwości **zapracowania kilku tysięcy na wakacje czy na utrzymanie.**

Ci na pewno w swej pracy, do której staną po zdobyciu dyplomów, podejmą bez obawy trud pionierskich nieraz warunków. Nie będą bali się ani miasteczek dolnośląskich, ani wsi, które czekają dotychczas cierpliwie na lekarzy, inżynierów i prawników, narzekających na bezrobocie w miastach Polski Centralnej.

NIE MA „ZAWODOWYCH" STUDENTÓW

Wraz ze zlikwidowaniem bogatego ziemiaństwa i zamożnego mieszczaństwa znikł z uniwersytetu typ „zawodowego studenta", którego na szczęście nigdy nie znał akademicki Wrocław. Zmienił się również stosunek studenta do jego uczelni.

Zdanie „Uczelnie wrocławskie **są wytwórnią nowej inteligencji pracującej**" wydaje mi się nadzwyczaj trafne, jeżeli chodzi o nasz Uniwersytet i Politechnikę.

Nasi studenci — to przeważnie synowie ludzi pracy. Słyszą oni niejednokrotnie w domu o **zdobyczach ojcowskich fabryk i zakładów pracy** i „zarażają się" pędem do wzrostu i polepszenia produkcji.

— Jeszcze dwa lata dzieli mnie od pracy w swoim zawodzie — mówi student wrocławski, któremu nie chodzi ani o tytuł magistra, ani o czapkę akademicką.

Wszędzie wyczuwa się **walkę z czasem.**

Studenci zdają egzamin przeważnie w pierwszych terminach.

To nie frazes, jeśli powiem, że **jest to wyścig po prawo do twórczej, służącej pokojowi pracy.**

O KONTAKT ZE STUDENTAMI ZE STAREGO KRAJU

Kiedyś napisałem artykuł dyskusyjny na podobny temat twierdząc, że nie trzeba dążyć do kontaktowania wrocławskiej młodzieży akademickiej, uczącej się w warunkach zupełnie innych, niż ich koledzy na Uniwersytecie Krakowskim, czy Poznańskim — z kolegami z tamtych uczelni.

W redakcji artykuł ten wywołał dyskusję, po której z żalem wycofałem go z druku, bynajmniej nie przekonany przez przeciwników mojej tezy.

Dziś twierdzę, że w czasie najbliższych wakacji **trzeba doprowadzić do jak największej wymiany studentów.** To wrocławianie silniejsi o roczne doświadczenie na pewno **zarażą entuzjazmem do pracy swoich żyjących dużo wolniej kolegów krakowskich.**

Jestem przekonany, że młodzież, którą znam z uczelni, ze świetlic, z ZAMP-u z boisk sportowych nada im inne tempo życia, **nauczy skracać czas, dzielący studenta od warsztatu pracy, a co najważniejsze, wskaże im miejsce wykonywania** tej pracy:

Najbardziej czekające na inteligenta pracującego nasze zachodnie miasteczka i wieś.

Cz. Ostankowicz

Na szerokim Świecie

● Maszyna do tynkowania ● »Święto Róży« w Paryżu ● Przędza ze szkła ● Siła w parującej wodzie ● Banknoty jako pokarm ●

Mechanik stalingradzki Jewstifiejew wynalazł niezwykle wydajny agregat do tynkowania. Pozwala on na 4-krotne przyśpieszenie wykonania tych uciążliwych prac budowlanych.

W Stalingradzie w obecności 60 ekspertów i murarzy stachanowców odbyła się próba nowego agregatu.

W ciągu 4 godzin 48 minut agregat otynkował 1-piętrowy dom o 8 mieszkaniach o powierzchni ścian zewnętrznych 350 m. kw. Agregat obsługiwało 12 robotników. Przepracowali oni zaledwie 6 dniówek. Ręczne otynkowanie domu wymagało by całodziennej pracy 27 robotników.

* * *

We Francji istnieje tradycja obchodzenia „Święta róży" w okresie między 29 maja a 12 czerwca. Jest to podobna tradycja do japońskiego „Święta kwiatu jabłoni".

Corocznie w tym okresie organizuje się w Lasku Bulońskim w Paryżu wystawę kwiatów, na którą najpiękniejsze okazy, nadsyła cała prowincja francuska. Wystawa nie ogranicza się tylko do róż. Można na niej oglądać wszystkie gatunki kwiatów, ale róża dzierży prym i za najpiękniejsze, oryginalne odmiany wypłacane są poważne nagrody pieniężne.

W ramach „różanych uroczystości" odbywają się też liczne koncerty i zabawy. Najpopularniejszy jest bal kostiumowy tzw. „Noc róży", na którym pierwszą nagrodę otrzymuje najoryginalniej pomyślany kostium, naśladujący żywy kwiat róży.

* * *

Przed 5 laty otwarto w Zw. Radzieckim pierwszą fabrykę szklanego włókna w miejscowości o nieco dziennej nazwie — Kryształowa Gęś. Z tej niezwykle cienkiej przędzy produkuje się przede wszystkim tzw. watę izolacyjną, wojłok i tkaniny. Warstwa izolacyjna grubości 1 cm posiada taką odporność na zimno i ciepło, jak ściana z cegły ćwierćmetrowej grubości.

Wobec wciąż rosnącego zapotrzebowania, produkcja fabryki rośnie proporcjonalnie i w bieżącym roku fabryka wyprodukuje już dwa razy tyle szklanego włókna, co w roku ubiegłym. W znacznej mierze jest to zasługą młodzieży licznie zatrudnionej w tej fabryce. Jej zapał do racjonalizowania pracy daje wspaniałe wyniki.

Ostatnio wprowadzono w fabryce dwa ulepszenia młodziutkich inżynierów: Jewdokimowa, który wynalazł sposób podwojenia ilości włókna wydobywanego z pieców naftowych, oraz Pantelejewa i Bakanowa, którym udało się zwiększyć wydajność pieców elektrycznych.

* * *

Na globie ziemskim drzemią jeszcze ogromne siły dotychczas przez człowieka nie wyzyskane. Jedna z takich potężnych sił kryje się w parowaniu wody rzek, jezior, stawów i całej powierzchni ziemi, zlewanej deszczami.

Uczeni zadali sobie trud obliczenia, na podstawie znanej ilości powierzchni ziemi pokrytej wodami, jaką siłę można by uzyskać z ich parowania.

Na całym globie ziemskim wody zajmują około półtora miliarda km, licząc tylko oceany, morza, rzeki i jeziora, które pod wpływem słońca parują stale. Gdybyśmy mogli ujarzmić tę parę, uzyskalibyśmy ponad 500 bilionów koni parowych. Jak dalece zawrotna jest ta cyfra, ocenić możemy drogą porównania. Największy silnik Diesla wytwarza siłę 20.000 k. m., a najpotężniejsze turbiny parowe świata dają energię 200.000 k. m.

* * *

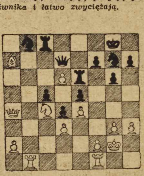
Niesamowita historia wydarzyła się niedawno na wsi, w okolicy Le Mans we Francji. Rolnik Robert Coppens złożył zażalenie w komisariacie policji, że skradziono mu 19 tys. franków z portfelu, który zostawił w kieszeni swego roboczego ubrania, powiesiwszy je na haku w oborze.

Policja rozpoczęła śledztwo, szukając winnego kradzieży. Gruntowna rewizja wykazała, że portfel wyciągnęły z kieszeni cielęta i częściowo zjadły zawarte w nim pieniądze. Niedojedzone resztki banknotów odnaleziono w boksach krów, dokąd cielęta chodziły ssać.

KĄCIK SZACHOWY

Ciekawe pozycje

Z cyklu ciekawych pozycji zamieszczamy końcówkę, w której białe, dzięki głęboko przemyślanej kombinacji, rozbijają pozycję przeciwnika i łatwo zwyciężają.



Białe na ruchu zagrały 1 Wxb8—Hxa4, 2) Wxc8 + — We8, 3) Sb6 — Hxa7, 4) Wxe8 + — Sxe8, 5) d7 — Hb8, 6) Sc8 i białe zwyciężają.

* * *

Mecz pomiędzy kombinowaną reprezentacją Wałbrzycha — Świdnicy a wicemistrzem Poznania KS „Spójnia", rozegrany w Poznaniu, zakończył się zwycięstwem Dolnoślązaków w stosunku 9,5 : 7,5. Zaznaczyć należy, że mecz ten doszedł do skutku dzięki pomocy, udzielonej szachistom przez Zw. Zaw. Górników.

* * *

Reprezentacja Wałbrzycha rozegrała dn. 15 bm. mecz szachowy z Jelenią Górą, z wynikiem remisowym 3 : 3. Wyniki były następujące: (na pierwszym miejscu gracze Wałbrzycha) Jaszczuk — Dzierkacz 1:0, Berdel — Wilczyński 1:0, Szapiro — Kuśnierz 1:0, Studnicki — Wywioł 0:1, Link — Białoskurski 0:1, Furtek — Kwapień 0:1. Rewanż na 15 szachownicach rozegrany zostanie 22 bm.

* * *

W dniu 29 bm. reprezentacja Wrocławia wyjeżdża do Wałbrzycha, by rozegrać tam mecz rewanżowy na 22 szachownicach. Spotkanie budzi ogólne zainteresowanie, ponieważ Wałbrzych w pierwszej turze przegrał we Wrocławiu 6,5 : 11,5.

* * *

Półfinały mistrzostw drużynowych dla grupy Południe — Zachód rozegrane zostaną we Wrocławiu w dniach 26 — 30 czerwca. W półfinałach grać będą drużyny Katowic, Częstochowy, Poznania i Wrocławia (razem 8). Okręg dolnośląski reprezentować będą 1 drużyna wrocławska i 1 legnicka.

* * *

Mecz reprezentacji Wrocławia z Legnicą został przełożony na 12 czerwca br.

* * *

Rozegrane w Szmukale pod Bydgoszczą rozgrywki eliminacyjne o udział w tegorocznych mistrzostwach Polski w grupie Północ — Zachód przyniosły piękny sukces w postaci zdobytego 1 i 2 miejsca (ex aequo z Kurkiewiczem) exwrocławianinowi Dreszerowi.

* * *

Drużynowe mistrzostwa szachowe Dolnego Śląska projektowane są na lipiec br. W związku z tym zarząd Doln. Okr. Szach. zwołuje na dzień 12 czerwca konferencję kierowników tych klubów, które wezmą udział w mistrzostwach. Mistrzostwa, o ile dojdą do skutku, będą największą imprezą szachową w tym roku na Dolnym Śląsku. Przewiduje się udział co najmniej 10 drużyn.

OD REDAKCJI

Zwracamy się do wszystkich klubów i sekcji szachowych na Dolnym Śląsku z prośbą o nadsyłanie nam krótkich informacji z miejscowego życia szachowego pod adresem: „Słowo Polskie" — Kącik szachowy, Wrocław, Oławska 10/11. Informacje będziemy wykorzystywać w naszym kąciku.

85)



— Darewicz — powiedział cicho podchorąży — Darewicz jestem.

Podoficer rozjaśnił twarz.

— Pan podchorąży Darewicz! Właśnie! Toż ja pana kazałem uwolnić z więzienia w Rennes, jak Bozię kocham! Nie wie pan nic o tym? No tak, skąd pan mógłby to wiedzieć... byczy kawał! Chcieli tam urządzić pana, pieska ich...

Przysiadł do inżyniera.

— No, niech pan sobie przypomni mnie! byłem telefonistą w komendzie! Napij się, bracie, z nami!

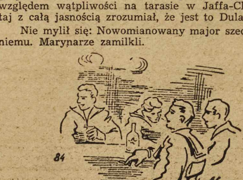
Darewicz naturalnie pił, ale niewiele z tego rozumiał, bo telefonistów z Francji nie pamiętał, a zresztą niełatwo byłoby rozpoznać w barczystym i muskularnym marynarzu dawnego chudego i niepewnego siebie Walusia.

— W wojsku tutejszym jesteś pan, nie?

Darewicz wyjaśnił ogólnikowo, że jest z władzami wojskowymi nieco na bakier, co zjednało mu w tej kompanii od razu mir. Właśnie stary Grek przyniósł nowe butelki i właśnie Robakowi zachciało się wygłosić jakieś stosowne przemówienie, kiedy do pokoju głośno i nagle wszedł ktoś nowy.

Darewicz obejrzał się i pobladł: zobaczył najpierw majorowskie szlify, później szeroką pierś, obwieszoną medalami, a wreszcie twarz i kędzierzawą czuprynę dawnego porucznika Dulaka. Jeśli miał pewne męczące pod tym względem wątpliwości na tarasie w Jaffa-Clubie, to tutaj z całą jasnością zrozumiał, że jest to Dulak.

Nie mylił się: Nowomianowany major szedł wprost ku niemu. Marynarze zamilkli.



— Będzie krewa! — mruknął jeden z nich.

— Darewicz! — wykrzyknął oficer.

Podchorąży wstał i wpatrzył się w swojego prześladowcę.

— Darewicz! — powtórzył z ogromną satysfakcją major. — Proszę za mną! Aresztuję was!

Darewicz obejrzał się bezradnie na towarzyszy i ze zdumieniem skonstatował jakiś szczególnie zjadliwy wyraz na twarzy byłego telefonisty, który nawiązał z nim francuskie wspomnienia.

— Niech pan się nareszcie odczepi ode mnie! — wyrwało się nieszczęsnemu podchorążemu.

Na razie nikt z marynarzy nie wstawał. Wszyscy odstawili szklanki, oparli się o krzesła i spokojnie patrzyli na przebieg sceny. Ktoś zaczął bawić się ciężkim, bosmańskim nożem.

Major był tak zaślepiony swoją funkcją, że nie zważał na nikogo. Wyciągnął rękę i chwycił Darewicza za ramię.

— Ja już cię, bratku, nie wypuszczę! — mówił z wielką pewnością siebie. — Zadyndasz jak nic, już ja będę w tym; no, chodź, po dobroci...

Szarpnął mocno inżyniera.

Marynarze spojrzeli po sobie znacząco. Było to jakby porozumienie. Jeden wstał i podszedł do majora.

— Ten pan jest w naszej kompanii i nigdzie nie pójdzie, panie majorze — powiedział. — Grzecznie to panu mówimy, nie?

Dulak dopiero teraz zorientował się, że przy stole siedzą sami Polacy. Rozglądał się — z marynarzami wolał sprawy nie mieć. Pamiętał awanturę w Dundee

— Wyjdę i sprowadzę żandarmerię — postanowił.

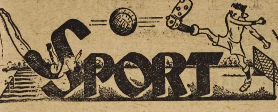
Kiedy jednak puścił ramię Darewicza i zrobił krok w tył, zdumiony spotkaniem Robak zdołał odzyskać głos.

— Zamknij drzwi! — wrzasnął do starego Greka.

A podskoczywszy do Dulaka zawołał:

— Gdzie wiejesz? Przed Walusiem, swoim ukochanym braciszkiem uciekasz? Poczkaj, braciszku, nie leć... możemy ze sobą porozmawiać...

(c.d.n.)



Dziś cały Dolny Śląsk wita rodaków z Francji na Stadionie Olimpijskim o godzinie 17·30

Stadion Olimpijski

PZPN Francja — D. Śląsk

Na dzisiejszym meczu piłkarskim, który odbędzie się o godz. 17.30 na Dużym Stadionie Olimpijskim, spotyka się sportowy Wrocław.

Bez względu na wynik, który przypuszczalnie będzie korzystny dla gości, chcielibyśmy wynieść z tego spotkania wspomnienie braterskiego zmagania dwóch dobrych drużyn piłkarskich. „Francuzi" zostawili na boiskach polskich jak najlepsze wspomnienie. Z Gdańskiem wygrali 3:1, ze Szczecinem zasłużyli na sukces, a na innych boiskach ulegali po zaciętej walce.

KTO BĘDZIE GRAŁ?

Goście wystąpią dzisiaj w następującym składzie: **Najdek, Gołębski i Gozdek, Łuckiewicz. Pańczak, Stosak, Long, Jezuita, Słomiany, Marciniak i Surdyk.** Najlepsi gracze, to bramkarz Najdek i napastnicy Jezuita oraz Słomiany.

Wrocławianie wystawią zespół oparty na pretendentach do ligi: Ogniwie i Górniku. Grać będą: Kiryk (Wawrzyniak), Pawełczyk i Mucha. Syk, Stoły i Kośmala (Gajewski), Buczma, Szymański, Artur, Borek i Lasecki. W rezerwie są: Bajer, Woś, Woźniak, Zygmuncik i Morawski.

Arbitrem spotkania będzie ob. Klepacz.

Młodzież Ogniwa i Związkowca pływa coraz lepiej

W ramach popularyzacji sportu pływackiego odbyły się w dniu 18 maja tow. zawody pływackie pomiędzy Związkowcem a Ogniwem. Młodzi pływacy Związkowca dzielnie walczyli z silniejszymi zawodnikami Ogniwa imponując ładnym stylem (brawo instruktorze Makowski)

Z zawodniczek nadzwyczaj korzystnie zaprezentowała się młodziutka Soroka, która w konkurencjach żeńskich pewnie pokonała swą koleżankę klubową Jasinowską, która po niedawno przebytej chorobie nie doszła jeszcze do swojej formy.

Niestety, zawodniczki Ogniwa nie pojawiły się na starcie.

Wyniki techniczne:

100 m dowolnym panów:

1) Lipiński (O) 1:06,4, 2) Gomułka (Z) 1:13,8, 3) Jaśkiewicz (Z) 1:14,0. Zawodnik Kluz (O) zdyskwalifikowany.

100 m klas. panów:

1) Kluz (O) 1:29,8, 2) Korpf (O) 1:34,0, 3) Patrusiewicz (Z) 1:34,2, 4) Połomski (Z) 1:36,4.

100 m klas. kobiet:

1) Soroka (Z) 1:49,0, 2) Jasinowska (Z) 1'52,8.

200 m. dow. panów:

1) Kajda (O) 2:40,0, 2) Lewicki (Z) 2:50,1, 3) Buczkowski (O) 2:57,0, 4) Gomułka (Z) 3:00.

200 m klas. panów:

1) Kluz (O) 3:25,0, 2) Korpf (O) 3:33,5, 3) Lareny (Z) 3:34,9, 4) Kotkiewicz (Z) 3:35,7.

100 m grzb. kobiet:

1) Soroka (Z) 1:47,4, 2) Jasinowska (Z) 2:21,5.

100 m grzb. panów:

1) Lipiński (O) 1:28,2, 2) Tociski (O) 1:34,0, 3) Gniedziuk (Z) 1:37,6, 4) Śnieżko (Z) 1:37,7.

Sztafeta 4 × 200 dow. panów:

1) Ogniwo: Lipiński, Kajda, Zalewski, Hawranek czas: 11:17,9, 2) Związk.: Lewicki, Gomułka, Jaśkiewicz, Gniedziuk czas 11:52,5.

W piłce wodnej kombinowany zespół Związkowiec — AZS pokonał Ogniwo w stosunku 5:4. Bramki dla teamu zdobył Jeż 4 i Oleniacz 1.

Ogniwo zdobyło bramki przez Kluza 2, Lipińskiego 1 i Zalewskiego 1.

W ogólnej punktacji zwyciężyło Ogniwo 36:35.

Nowe władze szermierzy

Wrocławski Związek Szermierczy wybrał nowy Zarząd, co było konieczne ze względu na to, że wyniki osiągnięte przez zawodników i włączenie walki na bagnety do programu szermierzy, nałożyły na zarząd dużo nowych obowiązków. Prezesem został ponownie inż Suski, wiceprez. organ. Morawski, sport — red. Ostańkowicz, sekr. Jagiełło, skarbnikiem inż. Wortman, gospodarzem Oleksiewicz. Dokooptowano do zarządów przedstawicieli wojska (specjalnie walka bagnetem) przez co we władzach reprezentowane są piony Związków Zawodowych Wojska i AZS. Zarezerwowano miejsce dla przedstawiciela Gwardii i pionu Samopomocy Chł.

W najbliższym czasie (prawdopodobnie 29 bm) odbędą się w sali Legii zawody szermiercze o mistrzostwo okręgu, w których startować będą zawodnicy AZS, Związkowca, Budowlanych i Legii.

Krysmalski (Pafawag) reprezentuje Polskę na meczu z Bułgarią

W niedzielę, dn. 22 bm., o godz. 10-tej odbędzie się na kortach WKS „Legia" międzypaństwowy mecz zapaśniczy Bułgaria — Polska. Zawodnicy polscy, którzy przebywają na obozie kondycyjnym przeszli szereg eliminacji, po których ustalony został skład drużyny reprezentacyjnej.

Barw Polski bronić będą: w. musza — Rokita („Związkowiec" Warszawa)", w. kogucia — Toboła („Związkowiec" Śląsk), w. piórkowa — Kauch („Kolejarz" Poznań), w. lekka — Jakubowicz („Kolejarz" Poznań), w. półśrednia — Reda („Związkowiec" Warszawa), w. średnia — Radoń („Kolejarz" Kraków), w. półciężka — Szajewski („Związkowiec" Warszawa), w. ciężka — Krysmalski I („Stal" Wrocław).

Wielkie szanse wrocławianek

Dziś mecz mistrzów Śląsków i Szczecina

O godz. 15-tej na małym Stadionie Olimpijskim odbędzie się trójmecz lekkoatletyczny między mistrzami Górnego i Dolnego Śląska oraz Szczecina.

Mężczyźni mają 10 konkurencji. Startują: **AZS Szczecin, AKS Chorzów i AZS Wrocław.**

W konkurencjach kobiecych (5 konkurencji) **wrocławianki mają duże szanse na zwycięstwo, a co za tym idzie półfinał mistrzostw Polski.**

Wrocławianki zanotowały przecież rzadki sukces, zdobycie mistrzostwa okręgu przez klub szkolny, ale co ważniejsze zebrały **więcej punktów niż wiele mistrzyń okręgów w Polsce Centralnej.**

MKS Czarni (Wrocław) napewno wygrają z Budowlanymi Szczecin (a nie z Odrą, jak podała część prasy) i nawiążą równą walkę z Górnikiem Zabrze, który reprezentuje Śląsk.

Przypominamy. że bilety wstępu dla członków OKZZ, szkół podstawowych i wojska zostały obniżone do 30 zł., co da możność oglądania imprezy masom spragnionym **prawdziwie pięknych igrzysk sportowych.**

Polska — Węgry

Powracająca z Paryża drużyna węgierska rozegra mecz tenisowy z Polską w dniach 27 i 29 bm.

W barwach węgierskich grać będą Asboth, Stolpa i tenisistka Erdoedi. Przeciwko nim grać będą Skonecki, Piątek i Jędrzejowska. Przypominamy, że Asboth w zeszłym roku wszedł do półfinału Wimbledonu.

KOMUNIKAT KOLEGIUM SĘDZIÓW

Przewodniczący Kolegium Sędziów DOZPN — ob. Długosz, wzywa wszystkich sędziów, aby stawili się dziś o godz. 15-ej na Stadionie Olimpijskim w Miejskim Inspektoracie Kultury Fizycznej.

Obecność obowiązkowa.

Kalendarzyk sportowca

Niedziela — dnia 22.5.1949 r.

Lekkoatletyka — godz. 15-ta. trójmecz lekkoatletyczny Szczecin — Śląsk Wrocław — (Mały Stadion Olimpijski).

Piłka nożna — godz. 17.30 — zawody piłki nożej, repr. PZPN z Francji — repr. Dolnego Śląska (duży Stadion Olimpijski).

Bielawa. — Towarzyskie zawody piłkarskie — Bielawianka — Solidarność.

W całym kraju:

I-sza liga:

Polonia W. — AKS, Gwardia Wisła — Legia, ZZK — Lechia, Ruch — Górnik (Szombierki), ŁKS — Cracowia, Polonia B — Warta.

II-ga liga — grupa północna: Bzura — Widzew, Ognisko — PTC, Lublinianka — Pomorzanin, Garbarnia — Radomiak, Ostrowia — Gwardia Szczecin.

grupa południowa

Naprzód — Baildon, Chełmek — Gwardia Kielce, Polonia Przemyśl — Tarnovia, Skra — Polonia Świdn., Rymer — Pafawag.

Zapasy: Warszawa — Sofia, spotkanie międzynarodowe.

Odznaka sprawności podstawą rozwoju kultury fizycznej

Idea kultury fizycznej sięga najdawniejszych czasów. Ślady jej rozwoju spotykamy w czasach starożytnych. Jednak w różnych epokach była inaczej rozumiana i dostosowana do specyficznych warunków kresu czasu. Dziś kultura fizyczna staje się wykładnikiem rozwoju społecznego jest wyrazem rozwoju kulturalnego szerokich mas, służy jej potrzebom i jest jednym z czynników rozwoju ustroju społecznego opartego na zdrowych zasadach politycznych, moralnych i fizycznych.

Miejsce „sportu, dla jednostek", których specyficzne własności fizyczne predestynowały je do osiągania rekordów zajęło hasło „**Sport dla mas**". Sport jako czynnik budujący sport, który w swoich szeregach skupia wszystkich bez różnicy płci i wieku.

Daje on możliwości **całemu społeczeństwu korzystania z jego dobrodziejstw** rozwoju w zdrowej atmosferze z dala od szkodliwych czynników miast i środowisk pracy.

CO TO JEST O. S. FIZ.?

Na tych zasadach została oparta struktura **Odznaki Sprawności Fizycznej (O. S. Fiz.).** Jedną z prób sprawności przeprowadzonej na terenie całego kraju były Biegi Narodowe. Tysiące młodzieży startującej na wszystkich bieżniach Polski są żywym dowodem głębokiego zainteresowania społeczeństwa naturalnej potrzeby uprawniania sportu.

Finały **biegów na stopniu wojewódzkim odbędą się dnia 29 br. na Stadionie Olimpijskim.** 300 dziewcząt oraz 400 młodzieńców ze wszystkich miast i wsi całego Dolnego Śląska będzie rywalizować na bieżni, w zdobyciu tytułu mistrza województwa.

W. U. K. F. we Wrocławiu zdaje sobie sprawę, iż podstawą wprowadzenia w życie nakreślonych celów jest przygotowanie odpowiednich kadr, które by w terenie potrafiły praktycznie realizować tak szczytne hasła.

W tym celu został zorganizowany 3-dniowy kurs pow. inspektorów Kultury Fizycznej w dniach 19, 20, 21 maja br. skupiający 33 kandydatów z wszystkich powiatów województwa.

Program kursu obejmuje szczegółowo wszystkie dyscypliny wchodzące w zakres O. S. Fiz. Obsadzenie kursów kwalifikowanymi instruktorami W. F. daje gwarancję odpowiedniego przygotowania kadry terenowej. **Zadaniem ich będzie wciągnięcie do pracy sportowej całej młodzieży wsi i miast,** skupienie jej na placach sportowych i stadionach.

Stworzenie warunków dla zdobycia sprawności fizycznej w środowisku słońca, czystego powietrza i wody, dla tysięcy naszej młodzieży.

Współpraca alpinistów polskich i radzieckich

Klub Wysokogórski PTT w Zakopanem za pośrednictwem swego członka, prorektora Akad. Górniczej w Krakowie prof. Biernawskiego, który bawił niedawno w Moskwie, nawiązał ścisły kontakt z radziecką Sekcją Alpinistów przy Komitecie Fizkultury. Współpracę zaczęto od wymiany literatury wysokogórskiej, przy czym Klub Wysokogórski PTT otrzymał wiele cennych i ciekawych wydawnictw radzieckich z tej dziedziny.

W ramach współpracy projektuje się w roku bieżącym wyprawę alpinistów polskich w góry radzieckie.

Zawiadamiamy Szanowną Klientelę że z dniem 23 maja 1949 r.

BIURA Ogłoszeń i Reklam Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej

CZYTELNIK

we Wrocławiu W-123

zostają przeniesione z ulicy Nowotki 13 na ul. Oławską 10|11

Ogłaszajcie się w »Słowie Polskim«

Biuro Ogłoszeń Spółdzielni Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" W - 171

poszukuje pilnie

na terenie Wałbrzycha, Dzierżoniowa i Świdnicy

zdolnych przedstawicieli

do przyjmowania ogłoszeń.

Zgłoszenia przyjmują:

Wałbrzych: Administracja Pism „Czytelnika" — Stalina 2.

Dzierżoniów: Księgarnia „Czytelnik" — Rynek 56.

Świdnica: Rozdzielnia Pism „Czytelnika", Żymierskiego 14.

Państwowe Przedsięb. Budowlane Oddział 7 — Budownictwo Drzewne

zatrudni natychmiast:

1) **Kalkulatora na roboty stolarskie,**
2) **Referenta planowania i statystyki,**
3) **Referenta modernizacji robót,**
4) **Kreślarza ze znajomością konstr. drzewnej.**

Zgłoszenia: Wrocław — Psie Pole, Zakrzowska 19, tel. 60-64. K-2250

Samodzielnych księgowych

z dłuższą praktyką do księgowości przebitkowej od zaraz przyjmie Spółdzielnia Pracy Wyrobów Skórzanych im. Olgina, Wrocław, ul. Nowotki 8.

Podania wraz z życiorysem składać w sekretariacie spółdzielni. 3761

CYRK Nr 4

PLAC GRUNWALDZKI

Dziś!!!

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po poł. o godz. 16-tej, wieczorem o godz. 19,30

K-2261

Hurtownia CHPM

Wrocław, Tęczowa 77/81.

rozprowadza między instytucje państwowe, samorządowe, spółdzielcze oraz metalowców zrzeszonych — wszelkiego rodzaju śruby, wanny, rury kamionkowe, galanterię metalową itp. K - 2249.

KNOTKI OLIWNE

Kadzidło kościelne

polecamy

WOSK PSZCZELI

skupujemy

Fabryka »POLO« Włochy k/Warszawy

K - 2264

Wszystkie placówki „CZYTELNIKA" w całym kraju przyjmują prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich.

Z dziedziny przyrody, matematyki, fizyki, chemii można zamawiać następujące czasopisma:

Astronomiczeskij żurnał	dwumiesięcznik
Biochimia	dwumiesięcznik
Biulletień Moskowskogo obszczestwa ispytaticlej 2 wypuska:	
a) Otdieł biołogiczeskij	dwumiesięcznik
b) Otdieł gieołogiczeskij	dwumiesięcznik
Botaniczeskij żurnał	dwumiesięcznik
Dokłady Akademii SSSR	dekadówka
Żurnał obszczej chimii	miesięcznik
Żurnał prakładnoj chimii	miesięcznik
Żurnał tiechniczeskoj fiziki	miesięcznik
Żurnał fiziczeskoj chimii	dwumiesięcznik
Żurnał ekspierimientalnoj i tieoreticzeskoj	miesięcznik
Zapiski wsierossijskogo minieralogiczeskogo obszczestwa	kwartalnik
Zoołogiczeskij żurnał	dwumiesięcznik
Izwiestia Akademii nauk SSSR	
Seria biołogiczeskaja	dwumiesięcznik
Seria gieograficzeskaja i gieofiziczeskaja	dwumiesięcznik
Seria gieołogiczeskaja	dwumiesięcznik
Seria istorii i fiłosofii	dwumiesięcznik
Seria matiematiczeskaja	dwumiesięcznik
Seria fiziczeskaja	dwumiesięcznik
Izwiestia Akademii nauk. Otdielenie chimiczeskich nauk	dwumiesięcznik
Izwiestia Akademii nauk. Otdielenie tiechniczeskich nauk	miesięcznik
Izwiestia Akademii nauk. Otdielenie litieratury i jazyka	dwumiesięcznik
Izwiestia Akademii nauk. Otdielenie ekonomiki i prawa	dwumiesięcznik
Matiematiczeskij sbornik	dwumiesięcznik
Poczwowiedienie	miesięcznik
Prikładnaja matiematika i miechanika	dwumiesięcznik
Priroda	miesięcznik
Sowietskaja etnografia	kwartalnik
Uspiechi sowremiennoj biołogii	dwumiesięcznik
Uspiechi chimii	dwumiesięcznik

W-158

»Odrodzenie« nowy numer

1. Sztuka dla dzieci i młodzieży
   a) J. Mordkowiczowa: Wspomnienia o pismach które prowadziła razem ze Stefanią Sempołowską.
   b) H. Konieczna. docent dr. O gwarze (stosowanie w książkach dla młodzieży).
   c) Mikucka: O twórczości Janiny Porazińskiej.

W - 168

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SAMOCHÓD Opel Blitz 3,1/2 tony 1943 z zapasowym motorem po remoncie w dobrym stanie, GMC 5 ton po remoncie w dobrym stanie sprzedam korzystnie Walenczak — Rawicz, Rynek 15. 3481

KURY leghorny i susseksy, materiał hodowlany sprzedam, ul. Zawalna 5 (końcowy przystanek 2-ki na Karłowicach). 3773

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe. „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 106. Informujemy listownie. K 1938

„ZOO", ul. Stalina 164 poleca na sezon letni: duży wybór ryb egzotycznych, roślin wodnych, żywy pokarm, młode owczarki alzackie. K 2254

MEBLE kompletach pojedyńcze sztuki, pianina w dużym wyborze. Stalina 131. 3707

POSAD POSZUKUJĄ

UPRAWNIONY felczer medycyny, długoletnią praktyką szpitalną, poszukuje stałej pracy we Wrocławiu. Zgłoszenia Stalina 113 m. 4. 3711

KOREPETYTORKA — pomoc przed egzaminami Świętokrzyska 57 — 13 (Początek Żeromskiego). 3743

WOLNE POSADY

ZAANGAŻUJEMY natychmiast 4 pielęgniarki dyplomowane w tym dwie na oddział dziecinny i pięć piastunek. Wrocław, — Karłowice, szpital SS. Urszulanek. 3719

POSZUKUJEMY wykwalifikowanych pracowników bankowych i praktykantów z przygotowaniem handlowym. Podania wraz z życiorysem kierować do Biura Ogłoszeń „Słowa Polskiego" pod „Nr 177". K 2277

PRZEDSTAWICIELI (poszczególne województwa) poszukuje Wytwórnia Cukierków „Złoty Potok" Wrocław, Nowowiejska 40. 3569

POTRZEBNA wychowawczyni. Warunki dobre.. Pollaka 19/4, po południu. Tramwaj 7, 14. 3776

TECHNIKA - kalkulatora warsztatowego natychmiast poszukuje Fabryka Baterii Wrocław, ul. Sikorskiego 22/30 K 2251

LOKALE

POSZUKUJĘ natychmiast pokoju umeblowanego. Zgłoszenia pod „244" Biuro Ogłoszeń „Słowa Polskiego". 3784

POKOJU umeblowanego poszukuję w okolicy ul. Świerczewskiego. Zgłoszenia „Halszka" Świerczewskiego 50. 3746

RÓŻNE

RASOWE psy szkockie teriery czarne 8 tygodniowe do sprzedania u Haase Miedzianka, pow. Jelenia Góra. 3187

CENNIK OGŁOSZEŃ w „Słowie Polskim"

obowiązujący

od dnia 25-go lutego 1949 roku

OGŁOSZENIA TEKSTOWE:
(układ 5-cio szpaltowy)
za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm	zł 100,—
71 mm — 120 mm	zł 120,—
121 mm — 200 mm	zł 130,—
201 mm — 300 mm	zł 260,—
ponad 200 mm	zł 400,—

OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM
(układ 5-cio szpaltowy)
za 1 mm szer. szpalty 55 mm

od 70 mm	zł 55,—
71 mm — 120 mm	zł 75,—
121 mm — 200 mm	zł 100,—
201 mm — 300 mm	zł 150,—
ponad 300 mm	200,—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:
(układ 5-cio szpaltowy)
za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm	zł 50,—
71 mm — 120 mm	zł 75,—
121 mm — 200 mm	zł 120,—
201 mm — 300 mm	zł 175,—
ponad 300 mm	zł 240,—

OGŁOSZENIA DROBNE:

Za słowo	zł 50,—
Dla poszukując. pracy	zł 30,—
Najmniej słów 10	
Najwięcej — 25	

Pierwsze słowa i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. W niedzielę i święta 50 procent drożej.

Terminowy druk 50 proc. drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i ogłoszenia kombinowane dolicza się dodatek 100 proc. Przy ogłoszeniach kliszowych — bez zestawu — liczy się rzeczywisty wymiar ogłoszenia.

KONTO PKO VIII-135. — BGS — 36

Szczerze

Chcemy parku

Karłowice należą do jednych z tych podmiejskich dzielnic, które w okresie wiosennym i letnim ściągają na przechadzki mieszkańców z całego miasta. Karłowiczanie mają do dyspozycji piękne spacery nad Odrą, które psute są tylko od czasu do czasu wyziewami z oczyszczalni Zakładów Kanalizacyjnych. Mają piękny basen - pływalnię, a nawet swój własny park przy ul. Kasprowicza. Niestety ten ostatni sprawia karłowiczanom dużo zmartwienia. Dotychczas bowiem nikt jakoś się nim nie zajął. Ścieżki zarośnięte i nie pielęgnowane, pełno chwastów, drzewa pozarastane, a w całym parku nie ma ani jednego stołka, na którym by można było spocząć.

Dziwimy się, że nasze plantacje miejskie zapomniały o tym, bądź co bądź, ładnym obiekcie. Park ma komunikację z wybrzeżem Odry i mógłby naprawdę stać się miejscem odpoczynku, oraz terenem zabaw dla dzieci, zwłaszcza, że na nabrzeżu Odry nie wolno plażować.

Przy tej okazji poruszyć również warto skargi mieszkańców ulicy W. Pola, którzy narzekają na kupy śmieci, otaczające tamtejsze boisko. Mimo, że na boisku odbywają się imprezy sportowe, dotychczas nikt nie pomyślał o uporządkowaniu otoczenia.

Polecamy więc pamięci zainteresowanych czynników poruszone tu sprawy i spodziewamy się, że zostaną jakoś załatwione.

TUWICZ

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ WYDZIAŁ PERSONALNY KW PZPR zawiadamia, że 27 maja o godz. 11-tej rano w gmachu KW przy ul. Nowotki 15 (sala nr 13) nastąpi odprawa wszystkich kierowników personalnych Zjednoczeń na Dolnym Śląsku, Central Handlowych i Spółdzielczych oraz administracji państwowej na szczeblu wojewódzkim. Obowiązuje punktualne przybycie.

✪ WOBEC ZŁEGO STANU ZDROWIA zrezygnował ze stanowiska kuratora Koła Matematyczno - Fizycznego prof. dr E. Marczewski. Stanowisko kuratora objął prof. dr B. Knaster.

✪ BIURO INFORMACYJNE dla wstępujących na wyższe uczelnie otwiera 25-go maja Zarząd Okręgowy ZAMP w swym lokalu przy pl. Uniwersyteckim 1.

✪ „ŻYCIE REMBRANDTA" — film produkcji radzieckiej wyświetlany będzie dziś o godz. 18 i 20 w sali klubu TPPR (Rynek 6 I piętro). Bilety w cenie 35 zł można nabyć w klubie do godz. 12-tej.

✪ PYTA NAS CZYTELNIK: Czy słusznie zapłaciłem mandat za plażowanie nad Odrą w miejscu rzekomo niedozwolonym? O tyle nie umiemy na to odpowiedzieć, że zakaz dotyczył, jak nas informowano, tylko kąpieli, a nie przebywania na brzegu. Należałoby, aby Zarząd Miejski jako władza starościńska wypowiedziała się w tej sprawie, bo niejeden nasz czytelnik zapłacił już karę.

✪ NASZA INICJATYWA ułatwienia ludziom pracy spędzenia wolnego czasu na świeżym powietrzu dała realne rezultaty. Dziś wyjeżdżają samochodami liczne wycieczki poszczególnych zakładów pracy. MZK upatrzyły sobie np. Świniary.

✪ KURS OBLICZONY NA 56 GODZIN przy udziale 62 słuchaczy, zorganizowany przez PCK i OKZZ, zakończył się. Był to kurs ratowniczo - sanitarny, w którym wzięli udział przedstawiciele załóg wrocławskich zakładów pracy. Słuchacze dobrze zdali egzamin.

✪ AZS PRZYJMUJE ZAPISY do wszystkich sekcji przez swoich delegatów w stołówkach „Bratniaka" w czasie godzin obiadowych oraz w sekretariacie Zrzeszenia (Norwida 9).

✪ SEKCJA JUNIORÓW istnieje przy Akademickim Zrzeszeniu Sportowym. Mogą do niej należeć uczniowie szkół ogólnokształcących i zawodowych. Zapisy przyjmuje sekretariat (Norwida 9).

✪ NIE MOŻE SOBIE DAĆ RADY z Elektrownią Szkoła Powszechna nr 14 przy placu Franciszkańskim. Od 13 kwietnia szkoła pozbawiona jest światła i nie może się o nie doprosić. Przygotowanie posiłków dla dzieci odbywa się przy świeczkach.

✪ TONĄ W CIEMNOŚCIACH niektóre ulice na Różance, jak Czeska, Szyszki, Słowackiego, Serbska. A instalacja jest podobno gotowa.

✪ ODPRAWA PREZESÓW i sekretarzy kół TPPR z terenu Wrocławia odbędzie się jutro o godz. 17-tej w sali MRN na Ratuszu. Uczestnikom odprawy będą wręczone karty uczestnictwa i zaproszenia na zjazd delegatów w dniu 29 maja. Obecność obowiązkowa.

✪ WYKŁAD HABILITACYJNY dr Kornela Dybińskiego pt. „Nadciśnienie tętnicze w świetle nowych badań" odbędzie się jutro o godz. 18-tej w sali wykładowej Kliniki Wewnętrznej (ul. Pasteura nr 4).

Czwartek Literacki

Salomea Słowacka

przy ul. Oławskiej 10/11

Na ostatnim Czwartku Literackim wystąpił prof. dr. Tadeusz Mikulski, autor „Spotkań wrocławskich", powracając w swojej pięknej artystycznie prelekcji do tradycji wrocławskich Słowackiego. Z publikacji autora znamy dokładnie pierwszy pobyt Słowackiego we Wrocławiu w roku 1831, natomiast stosunkowo mało znany jest pobyt drugi, znacznie dłuższy, bo trwający kilka tygodni w roku 1848, na rok przed śmiercią. Słowacki zatrzymał się wtedy we Wrocławiu i stąd pisał szereg listów do matki, pragnąc z nią spotkać się w tym mieście, a zarazem drżąc, aby nie zostać wysiedlonym przez policję pruską. Relację z jego pobytu złożył Wernyhora-Darowski, a przekazała ją potomności Konopnicka.

Prof. Mikulski, opierając się na rzadkich, historycznych danych, jak również na listach Słowackiego i pani Salomei, zobrazował w sposób niesłychanie plastyczny i sugestywny pobyt Słowackiego w naszym mieście. Warto zaznaczyć, że sam poeta zatrzymał się we Wrocławiu w domu przy ul. Fredry, naprzeciw dzisiejszego kina „Warszawa", a matka jego, pani Salomea, u której spędził poeta kilka najpiękniejszych w swoim tułaczym życiu dni, mieszkała w hotelu „Pod białym orłem", który wznosił się przy ul. Oławskiej 10/11, czyli dosłownie w tym samym miejscu, w którym wznosi się dziś gmach redakcji „Słowa Polskiego".

Wskrzeszając tradycje wrocławskie Słowackiego, prof. Mikulski wymienił miejsca, specjalnie przez Słowackiego ulubione. Należy do nich dzisiejszy most Wojewódzki i wzgórze obok gmachu Województwa nad Odrą. Warto by pomyśleć, czy nie należało by tego mostu i wzgórza przechrzcić imieniem wielkiego poety? (lg)

Zatrucie gazem

Wskutek własnej nieostrożności zatruła się gazem świetlnym, ulatniającym się z kuchni, 20-letnia Karolina Podgórska (ul. Niemcewicza 25), której pierwszej pomocy udzielił lekarz Pogotowia. (y)



Opera wrocławska zagrożona

—nie pozwolimy na to—oświadcza przedstawiciel MRN

Już od dłuższego czasu krążyły po Wrocławiu niepokojące pogłoski o zamiarach zlikwidowania Opery Dolnośląskiej. Początkowo nie dawaliśmy im wiary. Nie informowaliśmy o nich mieszkańców Wrocławia starając się o uzyskanie wiarygodnych wiadomości.

Uzyskaliśmy je wczoraj.

Sprawę Opery Dolnośląskiej poruszono na zamkniętym zebraniu informacyjnym wszystkich pracowników wielkiej sceny w obecności dyr. Wł. Wiłkomirskiego przed stawiciela Miejskiej Rady Narodowej — ob. Jana Rozgórskiego oraz przedstawicieli Woj. Komit. Stronnictwa Demokratycznego i Wojewódzkiego Urzędu Kultury i Sztuki.

Ze sprawozdania informacyjnego dyr. Wiłkomirskiego, który przed kilku dniami powrócił z Warszawy, dowiedzieliśmy się, że Ministerstwo Kultury i Sztuki postawiło projekt częściowego zlikwidowania naszej Opery. Projekt przewiduje pozostawienie w całości orkiestry Opery, przekształcenie chóru na chór oratoryjny, oraz częściowe pozostawienie baletu jako zespołu taneczno-baletowego, biorącego udział w komediach muzycznych i tańcach regionalnych.

Nie chcemy wnikać w przyczyny tego wniosku. Chcemy stwierdzić jedno: Wrocław, największe miasto Ziem Zachodnich, miasto, które zorganizowało Operę już w 1946 roku, nie może stracić swojej placówki kulturalnej, która tak bardzo przyczyniła się do zespolenia szerokich mas robotniczych z muzyką i śpiewem, która udostępniła masom setki stojących na wysokim poziomie przedstawień.

O dorobku artystycznym naszej Opery nie będziemy pisać. Poruszaliśmy tę sprawę w naszym piśmie już niejednokrotnie i zawsze podziwialiśmy zapał i rezultaty osiągnięte przy pomocy prymitywnych nieraz środków.

Przemówienie sprawozdawcze nie tylko o pozostawienie Opery dyr. Wiłkomirskiego, oraz głosy przedstawicieli MRN, Woj. Kom. SD, oraz Woj. Urz. Kultury i Sztuki cechowała głęboka troska we Wrocławiu, ale o dalszy, coraz pełniejszy i bogatszy jej rozkwit.

Burzę oklasków wywołało oświadczenie ob. Rozgórskiego, który w imieniu MRN oświadczył, że „Wrocław nie pozwoli na to, ażeby Opera Dolnośląska przestała istnieć we Wrocławiu".

Jedyna na Ziemiach Zachodnich Opera, osiągnięcia i wysiłek włożony w jej uruchomienie nie może być przekreślony.

Sądzimy, że projekt skasowania Opery we Wrocławiu, podobnie jak projekt przeniesienia całej Opery Bytomskiej do Warszawy, nie będzie urzeczywistniony dzięki zdecydowanemu stanowisku społeczeństwa. Bytom już wygrał...

Wierzymy, że tak miejscowe władze, jak i wszyscy mieszkańcy Wrocławia powtórzą w ślad za Miejską Radą Narodową zdecydowane zdanie: „Nie pozwolimy, ażeby Opera Dolnośląska przestała istnieć we Wrocławiu".

R. Ska.

Burze termiczne

Wobec dość wysokiej temperatury powietrza (wczoraj 23, onegdaj 25 stopni) na całym Śląsku występują burze t. zw. termiczne: Występują też grady (parę dni temu grad we Wrocławiu imał wielkość dużego grochu).

Wczoraj w ciągu dnia barometr wykazywał tendencje do spadku. Burza przechodziła nad Wrocławiem między godz. 19 a 21.

Zabłysła światłem

500 punktów na planie Wrocławia

Powszechna Spółdzielnia zwierza się ze swych planów

Powszechna Spółdzielnia Spożywców ma do spełnienia niezwykłej wagi zadanie — usprawnienie i zorganizowanie prawidłowego rozprowadzenia artykułów pierwszej potrzeby wśród mieszkańców miasta, a więc wyżywienie około 300 tys. ludzi. Nic więc dziwnego, że pracę Powszechnej Spółdzielni śledzą z niezwykłą uwagą partie polityczne i związki zawodowe. Chodzi przecież o dobro mas pracujących.

Dyrektor handlowy PSS — p. Pracki informuje nas o dotychczasowych osiągnięciach.

— Niewątpliwie na terenie Spółdzielni nastąpiła wielka poprawa w porównaniu z sytuacją sprzed paru miesięcy. W pierwszym rzędzie zwrócono baczną uwagę na transport. Szoferzy: Witkowski, Hadaś, Tychman, Tomasik, Świtkiewicz i inni to czołowi inicjatorzy racjonalizacji naszej pracy. Rezultaty ich wysiłku są już widoczne. Obecnie, gdy tylko to od nas zależy — **staramy się, aby mleko i pieczywo było na czas we wszystkich sklepach. Usilnie pracujemy nad usprawnieniem rozwozu warzyw. W tej chwili już 100 naszych sklepów otrzymuje systematycznie kalafiory, sałatę, rzodkiewkę, cebulkę, szczaw; koperek itp.**

— A ile jest wszystkich sklepów?

— 164 spożywczych, 21 masarskich, 4 tekstylne, 2 rybne. Prowadzimy także 13 stołówek przy zakładach pracy i 6 gospód spółdzielczych.

— Ile wydajecie obiadów?

— **Dziennie około 6.000 obiadów, oraz 3.500 śniadań i kolacji.**

— Jak z czystością, obsługą i towarami w sklepach?

— Na ten temat wypowiedzą się dzisiaj nasi klienci na zebraniach, które nazwałbym doradczymi. Sami ocenią naszą pracę i będą krytykować. **Zebrania odbędą się dzisiaj** o godz. 10-ej na kolonii Grabiszynek w świetlicy Pafawagu przy Al. Pracy. W Domu Towarowym w Rynku o godz. 11-ej i na Kowalach w świetlicy PZPR o godz. 16-ej. Z naszej strony dodam, że higiena w sklepach jest surowo przestrzegana. Zdajem, sobie sprawę, że wiele lokali wymaga remontu. Jest to jednak kwestia kredytów. **Nasza słaba stroną — to transport.** Ale jak już zaznaczyłem, nasi szoferzy rozwiązują tę kwestię dzięki ofiarnej pracy.

— Jakie są plany PSS?

— Jeszcze w 1949 r. będziemy mieli 250 sklepów spożywczych, 40 branżowych, 80 masarskich, 10 ciężkiej konfekcji i 5 skórzanych, 18 gospód spółdzielczych.

Prezes Spółdzielni Ocharów, z którym oglądamy olbrzymią mapę Wrocławia, zajmującą całą ścianę, a obrazującą rozwój sklepów spółdzielczych — dodaje:

— Planujemy ściśle. Na 1.000 mieszkańców — 1 sklep spożywczy. Na 10.000 mieszkańców — 1 tekstylny. Na 5.000 — 1 sklep artykułów gospodarstwa domowego. Na 2000 mieszkańców — 1 sklep masarski.

Za przekręceniem kontaktu zapalają się na mapie żaróweczki. Białe — sklepy spożywcze już istniejące, zielone — planowane, niebieskie — masarskie... 500 świetlnych kolorowych punkcików zabłysło na mapie. (Jur)

Starsi, dzieci i młodzież!

Wszyscy się spotykamy

na dzisiejszym Kiermaszu

Kiermasz się uda. Nawet niepogoda nie przeszkodzi. Pogoda za to wiele pomoże.

Program zaczyna się o godz. 16-tej koncertem orkiestr. O godzinie 16.30 będziemy oglądać popisy gimnastyczne i turniej szermierczy wychowanków Oficerskiej Szkoły Piechoty.

O 17,30 wystąpi świetny chór Polskiego Radia pod batutą dyr. Oćwiei.

O 18.30 śpiewa Krystyna Wiszniowska, recytuje Krystyna Karska, Stanisław Zaczyk, śpiewają Jerzy Przybylski i Wojciech Dziaduszycki. Występuje zespół baletowy Opery pod kierownictwem Zygmunta Patkowskiego.

O 19,30 — występ orkiestry Mandolinistów pod dyrekcją Sargopolskiego.

O godz. 20-tej — usłyszymy chór rewelersów Ofic. Szkoły przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej:

Od godz. 20,30 dwie orkiestry w Hali Ludowej zaczną przygrywać do tańca.

Od godz. 11 do 19-tej uproszeni przez dziennikarzy pisarze Jan Kott, Stanisław Dygat, Stefan Łoś i Wojciech Żukrowski rozdawać będą publiczności autografy na książkach. O miejscu rozdawania autografów ogłoszą megafony.

W tych samych godzinach — od 17 do 19 odbędą się dwa plebiscyty wśród publiczności. Pod plebiscyt oddane będą dwa zagadnienia: jedno kulturalne, a drugie sportowe.

Od godz. 16 do 20-tej odbywać się będzie loteria książkowa. Jak podawaliśmy już — bilet na loterię kosztuje 30 zł.

Program podany wyżej dotyczy terenów Hali Ludowej. Przy dobrej pogodzie odbędą się inne części programu.

Od 17 do 22 na tarasie kawiarni przed pergolą odbywać się będą tańce.

Program imprez dla dzieci obejmuje gry i zabawy pod kierunkiem wybitnych instruktorek RTPD (FPD).

Dzieci winny się gromadzić przed budynkiem kawiarni przy pergoli i przy pawilonie RTPD.

Od godz. 17 do 18 odbędzie się konkurs na najpiękniejsze dziecko Wrocławia.

Od godz. 18 do 19 — wyścig na hulajnogach: dzieci. (Warunki: Dzieci przyjdą z własnymi hulajnogami).

Od 19 do 20 — wyścig z jajkiem (dzieci przynoszą ze sobą łyżkę stołową i wydmuchane jajko):

Wszystkie konkurencje i plebiscyty są nagradzane.

Przez cały czas zabawy od 16 do 20 dzieci korzystają z przejażdżek na kucykach i osiołkach, z przyrządów do zabaw, dostarczonych przez R. T. P. D. i „Letniej sanny":

Bilety u wejścia w cenie 50 zł (dla wojskowych i młodzieży — 20 zł).

Do zobaczenia dziś o godzinie 16-tej:

Śmierć od ukąszenia lisa

Jak należy nie lekceważyć nawet drobnego ukąszenia przez psa lub inne zwierzę, a nawet owady, świadczy następujący wypadek, którego szczegóły otrzymaliśmy od dyrekcji Miejskiego Szpitala dla Zakaźnych św. Jadwigi przy ulicy Piwnej 2.

Dnia 16 bm. do wspomnianego szpitala Feliks Jacaszek, rolnik ze wsi Pierworzów (pow. Trzebnica, woj. wrocławskie), przywiózł żonę swą, 35-letnią Zofię, skierowaną przez lekarza w Trzebnicy — z objawamy wodowstrętu (wścieklizny).

Według zeznań chorej i męża jej, jeszcze w październiku 1948 r. była ona ukąszona w duży palec prawej ręki przez lisa, zranionego i przyniesionego przez męża w worku do domu.

Jacaszkowa obmyła drobną rankę i zaniedbała dalszych zabiegów. Dopiero dnia 15 bm. poczuła ból w miejscu ukąszenia i drętwienie całej ręki oraz podniecenie i wstręt do picia wody.

Mimo usilnych zabiegów lekarzy Jacaszkowa dnia 18 bm., wśród ciężkich cierpień, zmarła.

Ordynator tego szpitala zwraca się — za naszym pośrednictwem — do ogółu mieszkańców, aby zawsze, a szczególnie w porze nadchodzących upałów, każda pokąsana przez psa osoba udawała się do najbliższego szpitala, celem dokonania zastrzyku szczepionki przeciwko wściekliźnie. (y)

Tłuszcze w czerwcu

Na bony na tłuszcz otrzymamy w m-cu czerwcu:

Dekada I-sza PZ — 0,50 kg masła na odcinek Nr. 7 NZ — 0,50 kg masła odcinek Nr 7 PR — 0,50 kg masła, odcinek Nr 7 R — 0,25 kg margaryny odcinek Nr 4 RD. — 0,25 margaryny odcinek Nr. 4.

Dekada II-ga: PZ — 0,75 kg słoniny, odc. Nr. 2. NZ — 0,50 kg słoniny odc. Nr. 2, PR — 0,50 kg słoniny odc. Nr. 2. R — 0,25 kg margaryny odc. Nr 5;

Dekada III-cia: PZ — 0,75 kg słoniny, odc. nr 3 NZ — 0,75 kg słoniny, odc. nr 3 PR — 0,50 kg słoniny, odc. nr 3 R — 0,25 kg margaryny, odc. nr 6 RD — 0,25 kg. masła odc. nr 8. (Jur)

Wieczory i imprezy

TEATR WIELKI — dziś o godz. 19,30 „Madame Butterfly"

TEATR POPULARNY — Gościnny występ Czechosłowackiego Teatru Marionetek prof. Skupy, narodowego art. CSR „Wesoła parada". O godz. 16-tej przedstawienie dla dzieci — o godz. 20-tej II-ie przedstawienie.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ulica Rzeźnicza 12 — „Chory z urojenia" o godz. 19,30.

TEATR MŁODEGO WIDZA
ul. Rzeźnicza 12, tel. 34-66
NIEDZIELA, 22 maja, godz. 19,30
J. B. Moliera
CHORY Z UROJENIA
KOMEDIA W 3 AKTACH
Ceny biletów popularne
3795

DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI, ul. Świdnicka 31 — o godz. 20-tej występ Łódzkiego Teatru Żydowskiego z sztuką M. Baums na „W noc zimową".

KINA

PORANKI W KINACH
dnia 22. 5. 1949 r.

„ŚLĄSK" — „Wiosna" (radz.), godzina 10,30.

„PIONIER" — „Skarb Tarzana" amer.), 10,30.

„FAMA" — „Grzesznicy bez winy" (radz.), 14,00.

„ŚLĄSK", Gen. Świerczewskiego nr 67 — „Wielkie nadzieje" (ang.) pocz. w niedz. 13, 15,30, 18, 20,30.

„SCALA", ul. Mikołaja 38 — „Za wami pójdą inni" (polski), pocz. w niedzielę o godz. 13,45, 16, 18,15, 20,30.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Przeczucie" (czeski), pocz. w niedzielę 13,45, 16, 18,15, 20,30.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 35 „Ostatni etap" (polski), w dnie powsz. 16, 18,15, 20,30; W niedzielę od godz. 13,45.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Skarb Tarzana" (amer.), pocz. w niedz. 10,30, 13, 15, 17.

Program Aktualności od godz. 19, 20 i 21 — 1-go Maja w kraju" (wydanie specjalne PKF) Ratujcie nasze zdrowie.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 „Aleksander Matrosow" (radz.), pocz. w niedzielę o godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30.

„FAMA" — Psie Pole — „Pościg" (ang.), pocz. w niedzielę o godz. 16, 18, 20.

ŚWIETLICA FILMOWCÓW, ul. Olszewskiego 58 — film naukowy „Zęby naszych dzieci" — „Nauka pływania" oraz kreskówka rozrywkowa „Cyrk". Początek o godzinie 18-tej.

FOTOPLASTIKON — Świdnicka 54 wyświetla codziennie od godz. 9 — 22 „Japonię".

Nocne dyżury aptek

Pod *„Gwiazdą"*, ul. Stalina 87
„ *„Słońcem"*, ul. Traugutta 121
Apteka *„Mikołaja"*, ul. Mikołaja 48
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — dziś szpital Ubezpieczalni Społecznej, Plac Prostokątny 8 (tel. 39-71).

Datki na TBS

Tow. Burs i Stypendiów, które ma na celu udzielanie pomocy materialnej i stworzenie warunków, udostępniających każdej zdolnej i wartościowej jednostce do ukończenia szkoły średniej, organizuje w dniach od 22 do 28 maja br. III tydzień TBS.

Społeczeństwo dolnośląskie w okresie poprzedniego tygodnia TBS organizowanego w ub. r. doceniło wagę zagadnienia i rolę kadr młodzieży, wysuwając się w akcji zbiórkowej na jedno z czołowych miejsc. Palmę pierwszeństwa w zbiórce zdobyło III. Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące z Wrocławia.

Od zrozumienia i ofiarności społeczeństwa zależy tylko, czy i w tym tygodniu TBS Dolny Śląsk będzie nadal przodował w tej akcji.

Nie wolno zatem nikomu uchylić się od złożenia ofiary na TBS. Ofiary, chociażby drobne, złożone jednak przez wszystkich i przy poparciu całego społeczeństwa, stworzą fundusz stypendialny, zapewniający części naszej młodzieży niezamożnej lecz zdolnej, odpowiednie warunki do kontynuowania nauki w zakresie szkoły średniej i odpowiednie warunki mieszkaniowe w kilkudziesięciu bursach na ziemi Dolnośląskiej.

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak. F-16122 Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław. ul Oławska 10/11 tel. Redakcji 27-55. tel Wyd 27-54. Red Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych, z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" Wrocław, ul. Oławska 10/11.

ZWIERCIADŁO

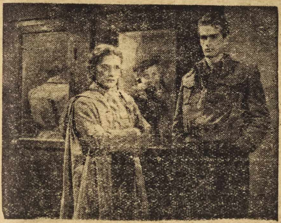
22. V. 1949 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 20(70) 22. V. 1949

ZA WAMI PÓJDĄ INNI

CZESŁAW OSTANKOWICZ

CIĄGLE jeszcze w naszej prasie nie ma polemik filmowych, prowadzonych nie przez recenzentów, lecz przez widzów. Wydaje się, że wiele usterek filmu polskiego możnaby uniknąć, studiując uważnie uwagi odbiorców sztuki. Należy doprowadzić do stałych, regularnych wypowiedzi na temat każdej premiery filmowej. Rozpocząć je winni oczywiście „fachowcy" — pisarze, reżyserzy, dziennikarze i aktorzy. Powinniśmy w dobie zbliżenia sztuki do mas zamiast ściśle fachowych recenzji umieszczać w prasie codziennej więcej reportaży z sal kinowych, zostawiając fachowe krytyki powołanym do tego tygodnikom. Należy mówić najprostszym, zrozumiałym dla każdego językiem. Pisać o tym, co się w filmie podoba, a co nie. Nie zapominać przy tym o obserwacji widowni, notując starannie jej reakcję na obraz oraz uwagi, wypowiadane nie w wywiadach, lecz w rozmowach prowadzonych natychmiast po wyświetleniu obrazu.

Dodatki społeczno-literackie pism codziennych wydają mi się najbardziej powołane do tego rodzaju dyskusji o filmie, prowadzonej między twórcami kultury, a widzem. Zachęcam do kontynuowania polemiki, zapoczątkowanej w dzisiejszym numerze przede wszystkim Żukrowskiego i Dygata, z którymi przedyskutowaliśmy wspólnie „Za Wami pójdą inni" i którzy sami zawodowo interesują się filmem, dalej Z. Karczewskiego i W. Nawrocką — aktorów dolnośląskich, grających poważne role w tym filmie.



C[illegible]INA KLIMCZAKÓWNA (KATARZYNA) I ADAM HANUSZKIEWICZ (WŁADEK)

Przyznaję, że bardzo nieufnie wybierałem się na piąty powojenny film polski. Myślę, że nie tylko ja mam dość tematyki okupacyjnej, konspiracji i łapanek. W każdym razie nie spodziewałem się, że wyjdę z przedstawienia pod tak silnym wrażeniem.

Powód? — Film jest optymistyczny. Jest w nim przemożna wiara w cel walki o ideę, o której zwycięstwo toczy się bój i w sens ofiar, których wymaga walka z faszystowskim barbarzyństwem. Wrażenie jest tym silniejsze, że u aktorów, dzięki doprawdy doskonałym dialogom T. Borowskiego, nie ma nareszcie ani krzty patosu. „Ludzie z ul. Grzybowskiej" przemawiają prostym, zrozumiałym językiem. Są reprezentantami wszystkich warstw społeczeństwa i dlatego są tak bliscy widzom.



EWA KRASNODĘBSKA (EWA) I „HISZPAN"

Na festiwalu brukselskim oglądałem co najmniej tuzin filmów o tematyce podobnej. Były tam doskonałe pod względem artystycznym obrazy amerykańskie, francuskie i włoskie, ale po każdym z nich wychodziło sie z sali z uczuciem przygnębienia. Przygnębiała przede wszystkim bezideowość bohaterów, którzy walczyli nie o ideę, w zwycięstwo której wierzy zespół redakcji „Gwardzisty" — lecz po prostu o wolność osobistą. W filmach tych było dużo zła i ani cienia entuzjazmu. Była beznadzieja gnębionych przez przemożnego oprawcę ludzi. Tutaj nie! Tutaj dwie siły walczą, a ta słabsza liczebnie i uboższa w broń, jest silniejsza pewnością zwycięstwa.

— Szkoda, że film nie poszedł za granicę w roku 1945 czy 46. Zrobiłby tam furorę — powiedział po premierze Żukrowski.

Zgoda. Myślę jednak, że szkoda, iż nie dotrze on dziś do maleńkich kin, gdzie ludek paryski, nowojorski i londyński zbiera się po pracy.

W okresie walki Idei pokojowej z propagandą wojenną Kapitału, — Film „Za wami pójdą inni" na równi z „Ostatnim etapem", jest znakomitym sojusznikiem najtęższych mówców z sal kongresów wrocławskiego, paryskiego i praskiego.

Dyskutując po premierze zgodziliśmy się wszyscy na to, że jest to poza tym film dokumentarny. Tak poważna i bojowa grupa Ruchu Oporu, jakim była AL, musiała doczekać się filmowej dokumentacji.

Film ten potrzebny jest również najmłodszym widzom, którzy w budowanych przez państwo szkołach, uczą się na inżynierów w rosnących w ich oczach fabrykach i dla których państwo, walczące o zwycięstwo idei pokoju, buduje uniwersytety. Młodzież ta musi na takich właśnie filmach uzmysłowić sobie, jakim ofiarom i jakim ludziom zawdzięcza to prawo do nauki i jasnej przyszłości.

A więc: — Niech Film Polski przyśpieszy nagranie obrazu na który czekamy, filmu o tych właśnie odbudowujących się fabrykach i szkołach, — ale niech że „Ludzi którzy dadzą przykład" zapisze w swoich rubrykach jako jedno z największych osiągnięć.

A teraz o filmie.

Zacznę od zarzutów, które bynajmniej nie są małe.

Poco, aż tyle zawikłanych akcji? Przecież ze scenariusza dało by się zrobić co najmniej kilka dobrych filmów. Spróbujmy liczyć: drukarnia na Grzybowskiej, zamach na Cafe Club, las, tajne nauczanie, wypad na stację kolejową Getto, najście na Treuhandera itd. Na skutek nagromadzenia tych akcji, film robi wrażenie zlepku kilku filmów. Słabe powiązanie wszystkich akcji powoduje, że wiele postaci jest zupełnie niejasnych. Gdyby nie znakomite wstawki reżyserskie, które Bohdziewicz stosuje wszędzie, gdzie akcja się rwie i gdyby nie dobrze stosowane dawki humoru — film byłby doprawdy niezrozumiały.



WŁADYSŁAWA NAWROCKA (JANKA)

(Przyszłym realizatorom filmów polskich — oddaję pod rozwagę reakcję widowni, przyjmującą każdy żart, każdą scenę humorystyczną z entuzjazmem).

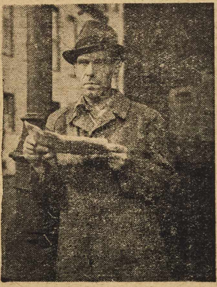
Jeśli idzie o liczne scenki epizodyczne — są one wszystkie na poziomie i bardzo ożywiają obraz. Wydaje się mi zresztą, że jest to dodatni wpływ filmu włoskiego.

Wielka pochwała należy się aktorom. Jest ich dużo. Program podaje ponad 40 nazwisk.

Rzecz w tym, że wszystkim artystom stawiamy jednakową notę. W filmie nie ma ważniejszych i mniej ważnych nazwisk, a są trudniejsze lub mniej trudne role i to jest właśnie jedno z najpoważniejszych osiągnięć artystycznych.

Nawet „Niemcy" uniknęli przeszarżowania. Są bardzo „niemieccy": gruboskórni, wulgarni, przekupni, butni wobec bezbronnych i tchórzliwi wobec silnych. Są to Niemcy, takich znamy dobrze z czasów okupacji.

Na tle doskonale grających aktorów zarysowują się sylwetki: Hanuszkiewicza (Władek), Nawrockiej (doskonała handlarka „Kennkartami" — Janka), Madalińskiego (Artur), Karczewskiego (doskonały przywódca komórki AL — „Hiszpan"), Koseckiego (Żyd — Jakub), Krasnodębskiej (Ewa) i Straszewskiego (dozorca Feluś).



ZDZISŁAW KARCZEWSKI („HISZPAN")

Na zakończenie kilka słów o muzyce i dekoracji.

I tu — tak, jak w „Zakazanych piosenkach", cały czas dźwięczy melodia. Tylko tam jest uparta, wracająca ciągle do tych samych motywów. Tu — muzyki nieomal nie słychać, nie przeszkadza ona nigdy w oglądaniu obrazów. Kierownik muzyczny Kazimierz Serocki może swoją pracę uważać, za bardzo udaną.

To samo można powiedzieć o dekoracji. Jest ona tłem do akcji, jest artystycznie doskonałą, ale nigdy nie utrudnia obserwowania tego co się dzieje na ekranie.

W rezultacie, odpowiadając na liczne pytania stawiane przez widzów, odpowiadam:

— „Za wami pójdą inni" jest filmem bardzo dobrym i wartym obejrzenia.

Czesław Ostańkowicz.



JAN CIECIERSKI ([illegible] ANTY)



WŁADYSŁAW STASZEWSKI (DOZORCA FELUŚ)

STANISŁAW PIASTOWICZ

Śpiew o wiośnie

I

śpiewy ptaków w najdostojniejszym
obrazie wiosny
cała radość w rozsadzających pękach kwiatów
słodyczą nabrzmiałe owoce
które przyjdą które zapłoną
które wystrzelą wonną detonacją
w wysokiej temperaturze
owoce uniesione siłą ukochanej ziemi
siłą dobrą ukochanych rąk robotnic
siłą ich uśmiechów.

II

owoce uniesione do poziomu
żądzy i zaspokojenia
do poziomu braterstwa i miłości
owoce które będą dobroczynne
dla czułej dłoni kobiecej
dla jasnego uśmiechu mężczyzn
a przekleństwem będą
dla tych
którzy nie wierząc
w subtelne kwiaty snów
podnoszą pięści do oczu swoich braci
podnoszą swą plugawą pięść
zabijając ciszę podmiejskich ogrodów
zabijając życie i radość istnienia
zabijając stokrotnie uśmiechy dzieci
zabijając tysiąckrotnie człowieka w człowieku
zabijając mnie
niezliczoną ilość razy.

Oczy Twoje odrodzone

nachylony do źródła zwierciadeł
o ty który jesteś
czułą falą szczęścia
i zdławionego żalu
albo wonną pamięcią kwiatów
który znasz cztery pory roku
i smutek spłowiałego marzenia
który jesteś

nachylony do źródła zwierciadeł
nie utoniesz w smutku
ślepej głowy
ani w płaczliwym głosie dziecka
ani w dniach o barwie rozpaczy
ani nawet w śpiewie
ukochanych rąk

bo oczy twoje odrodzone
bo usta twoje odrodzone
bo oczy twoje przejrzały

i będziesz żył na jasnych
drogach szczęścia i miłości.



GRUPA PODHALAN POD HALĄ LUDOWĄ

DLACZEGO FESTIWAL MUZYKI LUDOWEJ?

Przez kilka dni cały Wrocław żył pod wrażeniem muzyki ludowej. Imprezy Festiwalu Muzyki Ludowej zbiegły się z Ogólnokrajowym Konkursem ochotniczych zespołów młodzieżowych. W salach koncertowych, ogromnej Hali Ludowej, Teatrze Energetyka przeplatały się znane piosenki ludowe z pełnymi czaru dawno (a jakże niesłusznie) zapomnianymi pieśniami i muzyką artystyczną, opartą na motywach ludowych.

Na wieczornicach tańczono masowo w barwnych regionalnych strojach oryginalne i stylizowane tańce wsi polskiej. Muzyka wyległa na ulice. Rozśpiewał się cały Wrocław. Kapele i chóry ludowe maszerowały z piosenką, zarażając tłumnie zebranych przechodniów pełnym rytmicznego wigoru śpiewem przy wtórze skrzypek i basetli. Szerokie masy słuchaczy zetknęły się bezpośrednio z prawdziwą, niefałszowaną muzyką ludową, w wykonaniu autentycznych zespołów regionalnych i mogły ją porównać z muzyką, którą dotychczas niestety uważano za ludową — z „robionymi" krakowiakami, oberkami, pieśniami wypełniającymi programy naszych rozgłośni, popularyzowanymi przez płyty gramofonowe i przygodne orkiestry typu salonowo-ogródkowego. Jakże mizernie wyglądają te „ludowe" kompozycje w zestawieniu z szorstką, ale szeroką i zadzierżystą prostą muzyką regionalną!

Tandeta pseudoludowa z okresu przełomu 19 i 20 wieku wciąż jeszcze zalewa Polskę, spaczając gust i niejednokrotnie zohydzając ludową muzykę słuchaczom, którzy nie znają prawdziwego folkloru.

Na Festiwalu obnażono ubóstwo tych kompozycji, nie mających oprócz nazwy i ewentualnego rytmu nic wspólnego z autentyczną ludowością i zarazem przekonaliśmy się, jak dużo jeszcze na tym polu jest do zrobienia.

Większość kompozytorów nie wnika zupełnie w ducha muzyki ludowej, przejmując od niej najwyżej pewne chwyty techniczne.

Poza nielicznymi wyjątkami, zapomniano o wielkich wzorach Chopina i Szymanowskiego, nieliczni tylko twórcy pisząc utwory o charakterze ludowym mieli sposobność zaznajomić się z autentycznym folklorem. Stąd nieporozumienia, stąd coraz dalsze grzęźnięcie w sztucznej, oderwanej od życia twórczości.

Festiwal muzyki ludowej wykazał całe jej bogactwo. Usłyszeliśmy melodie o szerokim oddechu pieśni, w których melodia i akompaniament prowadzone są w dwu różnych rytmach, co powoduje niezwykle skomplikowane synkopowanie, zaskakiwały swą egzotycznością „śpiewki góralskie" o trybie pentatonicznym półtonowym i pięciodźwięk bezpółtonowy pieśni wielkopolskich. Skontaktowaliśmy się z oryginalnymi manierami wykonawczymi, ludową wielogłosowością, zapamiętaniem tanecznym, oryginalnym zawodzeniem i pohukiwaniem. Pokazano nam oryginalne instrumenty muzyczne: „kobzy", „maryny", „dudy", „gęśliki" i „mazanki".

Odgrzebano zapomniane na odległych wsiach pieśni, zobaczyliśmy tańce, o których mieszkaniec miast nawet nie wiedział, że istnieją. Dotychczas znaliśmy krakowiaki, oberki, kujawiaki, mazury, ewentualnie trojaka lub jakąś mizerną mieszaninę góralskiego — niektóre z tych tańców zdobywały nawet prawo obywatelstwa na miejskich zabawach. Teraz przekonaliśmy się, jaką niewyczerpaną skarbnicą tańców jest nasz folklor. Czyż dowcipny „Wielki ojciec", poważny „Viwa Szamotulski", podobny do importowanego Lambeth-Walka, ale niezrównanie bardziej pomysłowy „Przodek", lub pełne temperamentu tańce góralskie nie mogłyby zająć miejsca bezmyślnych „Big aplów" i „Bogi woogi"?

Bogate doświadczenia i spostrzeżenia nabyte na Festiwalu Muzyki Ludowej, obejmującym cały kraj, powinny być bodźcem dla naszych kompozytorów i niezawodnie spopularyzują polski folklor wśród całego społeczeństwa.

Wojciech Dzieduszycki.

Na niedzielę dzisiejszą

STEFAN ŁOS

[Artykuł dyskusyjny]

Wystawa amatorów plastyków, zorganizowana przed dwoma miesiącami przez Związek Plastyków we Wrocławiu, a następnie powtórnie pokazana przez O.K.Z.Z., obecnie wespół z innymi jej podobnymi wylądowała w Warszawie, i to w Muzeum Narodowym.

We Wrocławiu wywołała ona znaczne zainteresowanie wśród publiczności, a nawet, sądząc po licznych zakupach, w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Posypały się wzmianki, artykuły i recenzje w prasie, w radio, nie obeszło się też, oczywiście, bez wielu postronnych, niepublikowanych wypowiedzi i uwag.

Tych uwag nasłuchałem się tyle i tak różnorodnych, iż myślę, że teraz i mnie wolno do tego tematu dorzucić swoje trzy grosze.

We Wrocławiu (w innych miastach wystaw nie widziałem) wszystkich prac wystawiono około trzystu, jury były bardzo i to bardzo łagodne, jednak odrzucono podobno drugie tyle. Żałuję, że ich nie widziałem, ale... wyobrażam je sobie.

Wystawcy rekrutowali się spośród wielu różnorodnych zawodów. Byli więc uczniowie szkół ogólnokształcących, funkcjonariusze państwowi i inni, inteligencja, robotnicy. Rozpiętość wieku ogromna: od kilkunastoletnich bo (zdaje się, że się nie mylę) do siedemdziesięcioletniego malarza.

A zatem jest powód do radości, że zainteresowanie sztuką zatacza tak szerokie kręgi. Bo bezwątpienia ci, którzy sami chwytają za pędzel, napewno z mniejszą lub większą ciekawością zagłębiają się w tę dziedzinę i z uwagą śledzą jej przejawy.

Wśród wielu krytyk i uwag, jakie słyszałem, jedna mnie trochę zaskoczyła. Mianowicie prelegentka w radio **twierdziła, że z prac, pokazanych na wystawie amatorów, wiele mogliby się nauczyć malarze zawodowi.**

Nie jestem malarzem zawodowym (amatorem owszem i to bardzo zamiłowanym), ale myślę, że należałoby sobie przede wszystkim postawić pytanie, co to jest amatorstwo?

Otóż jakabądź odpowiedź padłaby na to pytanie, w każdym razie nie jest to mistrzostwo, osiągnięte w tym zawodzie w akademii, czy innej wyższej szkole. Natomiast jest tym szczerym uczuciem, którego nawet technicznie wyrobionemu mistrzowi nieraz brak.

Amator, przy nieporadnym nawet posługiwaniu się pędzlem, czy też inną techniką, daje przeważnie świeżość uczucia, może nieraz naiwną nawet, ale przeważnie szczerą. Malarz rutynista nie może się zatem od amatora uczyć malarstwa, ale nasiąkniętemu wpływami różnych szkół i kapliczek malarskich przydałoby się niejednokrotnie odcyfrować w dziele amatora tę bezpośredniość spojrzenia, aby tym samym odświeżyć własne spojrzenie na świat realny.

Amatorzy dali rzeczy tematycznie najróżnorodniejsze, ale dla mnie wręcz niezrozumiałe było wystawienie paru prac abstrakcyjnych. Założę się, że autor sam nie wiedział, o co mu chodziło, bowiem rzeczy abstrakcyjne, są wybitnie wytworem mózgu, amator zaś z reguły posługuje się instynktem, a nie wyrozumieniem.

Ciekaw jestem, co by powiedzieli na to plastycy zawodowi?

Wystawa odbyła się, częściowo poszła w świat. I co dalej? Tu już zaczynam się trochę niepokoić. Bowiem przed paru dniami wyczytałem w „Słowie Polskim", że grupa amatorów „chce się połączyć w związek amatorów plastyków".

Nie wiem jakimi zasadami kierowały się instytucje, które zakupiły prace amatorskie, ale zaniepokoiłem się drugi raz, gdy usłyszałem, iż jeden z amatorów uwierzył w swój talent i chce się kształcić zawodowo w tym kierunku.

Owszem, jednym z celów wystawy było niewątpliwie wyłowienie nowych talentów, ale czy to właśnie ten utalentowany chce się dalej kształcić? Jeśli to ktoś młody i mający rzeczywiście t. zw. iskrę Bożą, to zgoda, ale jeśli ktoś dojrzały, dotychczas pożyteczny w swym zawodzie, zawrócić chce nagle ze swej drogi dotychczasowej — może być nieszczęście.

Uważam, że amatorów, z nielicznymi, bardzo przemyślanymi wyjątkami, nie należy ani przyciągać do szkół, ani łączyć w jakieś związki. A zatym — co z nimi zrobić?

Odpowiedź prosta: SĄ PRZECIEŻ OGNISKA KULTURY PLASTYCZNEJ, NIECH SIĘ ROZBUDUJĄ, NIECH PRZYCIĄGNĄ AMATORÓW, NIECH IM UDOSTĘPNIĄ ŚRODKI TECHNICZNE, ALE NIECH ICH NIE ZRUTYNIZUJĄ TAK, ABY ZATRACAJĄC SWĄ ŚWIEŻOŚĆ, STALI SIĘ W KOŃCU NICZYM.

Zagadnienie „pictomanii" można porównać z grafomanią. To samo niebezpieczeństwo, które oby nie stało się plagą egipską.

NATOMIAST ROZUMNIE POKIEROWANY AMATOR BĘDZIE NAJLEPSZYM SZERZYCIELEM KULTURY PLASTYCZNEJ, NIE BĘDZIE BEZMYŚLNIE MAŁPOWAŁ KOSSAKA, CZY MATEJKĘ, ZAŚ CI, PRZEZ PRACĘ KTÓRYCH NA WYSTAWIE PRZEBIJAŁ WYRAŹNY INFANTYLIZM, PO PROSTU ODPADNĄ.

Bezpośrednio po wystawie amatorów widzieliśmy sztukę dziecka. Tu znów uderzyło mnie to, że prawdziwej sztuki dziecka prawie nie widziałem. Nie było wycinanek, nie było rzeczy lepionych z gliny, czy w plastelinie. A to przecie najpopularniejsze i najpierwsze wśród dzieci objawy zainteresowania sztuką. Tu się przejawia, więcej nawet niż w rysunkach, talent, świeżość i rozkoszna naiwność dziecinna.

Natomiast widziałem wielkie plansze, wymiarami nie pasujące do rozmiarów dziecka, będącego z natury rzeczy, raczej miniaturzystą. Tak samo poprawki starszych w niektórych wypadkach zepsuły autentyzm rysunków. Poza tym zresztą było wiele rysunków kapitalnych.

Tyle jest skromnych uwag na niedzielę dzisiejszą. Może by osoby na ten temat coś zechciały dorzucić i troszkę się ze mną pokłócić.

To, o czym się mówi

- ***Wrocław czeka na swój pomnik***
- ***Reedycja Żeromskiego i Kraszewskiego***

Mógłby ktoś powiedzieć: mamy ważniejsze sprawy na głowie, niż budowanie pomników. Miasta nasze są zniszczone, dźwigamy się z ogromnym wysiłkiem z ruin, na odcinku odbudowy, na polu gospodarczym osiągamy poważne rezultaty. Szczęście, że wyzbyliśmy się nieszczęsnej pomnikomanii, która przez kilkadziesiąt lat dławiła nasze życie narodowe, była wyśmiewana przez swoich i obcych. Szczęście, że nie kamienie węgielne, nie cokoły święcimy, ale rudowęglowce, wielkie piece i nowe mosty.

Racja.

Są jednak miasta, które — pomimo, że zerwaliśmy z ich murów obce szyldy, pomimo, że zatarliśmy obcą szminkę — zachowały niejako obcy profil. Do miast tych należy Wrocław. Budujemy tu piękne pomniki w postaci nowych gmachów, nowych fabryk, nowych bloków mieszkalnych dla robotników. Są to pomniki najpiękniejsze, najbardziej wymowne. Zburzyliśmy cokoły, na których wyciągali prawice książęta i cesarze pruscy. Śladu po nich nie ma. Warto by się jednak zastanowić: czy Wrocław nie powinien mieć chociaż jednego pomnika? Polskiego pomnika, który by utrwalał polskie oblicze miasta?

Ucichły głosy o pomniku gen. Świerczewskiego. Z drugiej jednak strony w zniszczonym również wojną Poznaniu, w Krakowie, w Warszawie projektuje się budowę pomników Mickiewicza, toczy się na ten temat ożywione dyskusje, wskrzesza się na cokołach pomniki, które strącił okupant.

We Wrocławiu sprawa pomników była przedmiotem żartów. Nie chodzi o wskrzeszanie jakichś galicyjskich tradycji. Pomnik wrocławski będzie miał zupełnie inną wymowę: jeśli na placu Kościuszki stanie rzeczywiście Kościuszko, jeśli zawita tu Mickiewicz, jeśli będziemy co dzień spoglądać na spiżową twarz generała Waltera, miasto stanie się każdemu jeszcze bardziej bliskie. Bliższe staną się jego mury.

Ludzie przywiązują się do swoich pomników. Kopernik warszawski, warszawski Zygmunt były i są symbolami stolicy. Pomniki po ostatniej wojnie mają swoją piękną historię, która czeka na utrwalenie na kartach powieści. Historia Wrocławia powinna zespolić się także z pomnikami. Może projekt ten nie jest słuszny, może należało by go odłożyć na później. Niemniej warto zastanowić się nad nim.

Wskrzeszenia wybitnych pozycji literatury polskiej są zjawiskiem pozytywnym, notowanym zwykle w rubryce zasług wydawców. Zasługę tę odnieść można do Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", nakładem której ukazała się ostatnio na rynku księgarskim reedycja „Dziejów grzechu" Żeromskiego i „Saskich ostatków" Kraszewskiego.

„Dzieje grzechu" spotkały się z licznymi atakami współczesnej krytyki, jako dzieło wybitnie naturalistyczne, zaprawione pesymizmem. Nie mniej w twórczości Żeromskiego „Dzieje grzechu" stanowią pozycję wybitną i wydanie ich po wojnie w pięknej szacie graficznej uważać należy za objaw dodatni i pożyteczny.

Renesans Kraszewskiego, podkreślany często przez szkice monograficzne i prace teoretyczne na szpaltach czasopism literackich, zaznacza się na rynku księgarskim reedycją jego najkapitalniejszych dzieł. „Saskie ostatki" należą do najlepszych pozycji z serii tzw. historycznej twórczości pisarza, a dzięki tematyce, odsłaniającej całą ohydę i przekupność upadającej arystokracji, nabiera rumieńców aktualności.

Obie książki winny znaleźć się w bibliotekach świetlicowych, a szczególnie druga.

PANKRATOWA WYSPA

EDWARD KUROWSKI

Do stacji kolejowej Nikolskoje było 3 km. Szedłem prędko wąską ścieżką, wijącą się wśród stepowej równiny. W powietrzu bez przerwy jęczały samoloty. Nad miastem zawisły nagle sztuczne ognie. Pogasły. Za chwilę wisiały już nad Koczetówka. Miasto pogrążone było w ciemnościach. Światła i reflektory przygasiły łuny pożarów. Palił się od kilku dni skład z węglem.

Na stacji Nikolskoje panował niespotykany dotychczas ruch. Można powiedzieć: nieład. Strażnicy nie mogli opanować falującego na peronie i torach tłumu kobiet i dzieci. Płacze, jęki, nawoływania. Olbrzymie tłumoki przygniatały wystraszonych ludzi, zawadzali nimi o słupy, bariery; nie mieścili się we drzwi.

Z trudem dobrnąłem do informatora, bez kolejki, chociaż ta formalnie obowiązywała.

— Co z podmiejskim?

— Dziś nie będzie. Parowóz podziurawiony odłamkami, kilka wagonów zniszczonych.

Przejechał przepełniony pociąg. Za chwilę drugi, trzeci. Dochodzi 11-ta. Na podmiejski czekać do rana? Nie. Umarłbym ze zdenerwowania.

Wyszedłem na szosę. Nieprzerwany sznur ciężarówek. Kobiety, dzieci, walizy. Przyćmione reflektory wszystkich pojazdów, ochrypłe sygnały. Zakotłowało mi w głowie. Na moment zatraciłem świadomość gdzie jestem. Przypomniała mi się Kołbówka. Wcale nie żałowałem, że nie zostałem na noc. Muszę być w Miczurińsku za wszelką cenę!

Wpatrzony w ruch bez przerwy płynących w jedną stronę maszyn, odczułem silny ból oczu. Odsunąłem się o kilka kroków, otarłem spocone czoło. Stałem długo. Dwa razy legitymował mnie stójkowy.

— Polną drogą, tędy, koło lasu, 12 km — powiedział wreszcie, widząc, że nie ustępuję.

— Tylko 12?

— Za dwie godziny będziecie w mieście.

Ruszyłem szybkim krokiem. Nie wiedziałem, która godzina. Zegarek stał. Była już chyba północ. Oglądałem się często za siebie: oddalałem się od ruchu, zgiełku, hałasu. Wszedłem w ciemną, niewidomą otchłań nocy. Świeże powietrze i pozorny spokój. Od czasu do czasu wyskoczył spod nóg wystraszony ptak.

Nagle wyrósł przede mną olbrzymi, czarny las. Usiadłem, aby odpocząć. Chyba pół drogi już mam za sobą. Dobrze się idzie. Rozglądam się dokoła, ziewam i wyciągam na ciepłej ziemi. Rozpinam marynarkę, jest mi gorąco. Zapach lasu i świeżej trawy działa usypiająco. Świst parowozów odbija się podwójnym echem. Odpoczywam krótko. Boję się, by nie zasnąć.

Poderwałem się z ziemi i poczułem ogromne zmęczenie. To nic. Ruszyłem, pogwizdując wesoło. Polna droga poczęła powoli przechodzić w ścieżkę, omijającą zapory, krzaki, pagórki. Czy nie zbłądziłem? Idę coraz wolniej, wytężając wzrok, by nie zboczyć z niej. Nagle słupek osadzony na małym kopcu i ścieżka się skończyła. Odsapnąłem. Usiadłem, jakby wszystko było w porządku.

Po chwili dopiero podniosłem głowę i ujrzałem migocące światełko. Szedłem do niego naprzełaj. Naprzód po łące, potem po świeżo oranym polu. Zmęczyłem się okropnie.

Mały, drewniany domek stał na skraju sadu. Przez okno ujrzałem kobietę w długiej koszuli. Nachylona była nad przywiązaną do sufitu kołyską, w której zasypiało dziecko. Opadłem na stojącą pod ścianą ławkę.

Po chwili zapukałem do okna.

— Czego tam? — zapytała głośno.

— Daleko do Miczuryńska?

— 3 kilometry.

— A jak się idzie?

— Prosto.

— W którą stronę?

— W tą! — pokazała ręką w kierunku pieca.

— A gdzie droga? Nie słychać! Co?

Dziecko poczęło płakać i kobieta nie miała czasu tłumaczyć.

— Droga jest tą! — powiedziała po chwili, pokazując na okno — o 20 kroków!

* * *

Drzwi wejściowe internatu były zamknięte. Szarpnąłem tak silnie, że coś się złamało i drzwi stanęły otworem. Gotów byłem wszystko połamać. Wszedłem do pokoju. Stało łóżko bez pościeli. Ogarnęła mnie rozpacz, jak nigdy dotąd. Wyczerpany fizycznie i psychicznie, rzuciłem się na łóżko twarzą do podziurawionych sprężyn.

Obudziła mnie Zina swoim piskliwym „Ach". Zegarek stał. Słońce raziło mnie w oczy.

— Pan tu!? — krzyczała, nie przekraczając progu.

— Choć bliżej! Opowiedz prędko, co się dzieje! Z kołchozu wracam!

— Dopiero?

— Jak to dopiero? Byłem tydzień, jak było wyznaczone. Koledzy już przyjechali?

— Och, Boże! — jęknęła. — Zaraz na drugi dzień wszystkich wezwali z powrotem!

— I co?

— Do wojska. Byli na okopach pod miastem. Wczoraj połowę wysłali na front. Niemcy nacierali na miasto od Koczetówki

— Wszystkich? — krzyknąłem na całe gardło.

— Tak.

Wziąłem ją za rękę i posadziłem obok siebie.

— Wszyscy się już ewakuowali z miasta?

— Kto mógł, poszedł do okopów, inni odjechali transportami.

— Aleksandra Pietrowna?

— Wyjechała.

— Nauczycielki?

— Niektóre wyjechały, niektóre...

— A o Ani Lipowskiej nic nie wiesz?

— Hospodi! — krzyknęła i przyniosła list w białej kopercie. — Byłabym zapomniała!

W liście tym, w paru słowach, żegnała się Ania ze mną na zawsze.

— Kiedy oni wyjechali?

— Wczoraj. Są w zbornym punkcie na Czerwonej Armii 20

— Bądź zdrowa Zina! Pędzę tam... Już się nie zobaczymy.

Patrzała na mnie wielkimi oczyma.

— Ty zostajesz? Sama?

— Zostaję szkoły pilnować.

Wybuchła głośnym płaczem.

Żal mi jej było. To było naprawdę poświęcenie. Pocałowałem ją mocno i zostawiłem płaczącą w drzwiach internatu. Taką ją widzę teraz, choć nie wiem, co się z nią stało.

Pobiegłem do Gorwojenkomatu.

— Dlaczego nie dostałem powołania do wojska? Wszyscy moi koledzy otrzymali.

— Z której szkoły?

— Z trzeciej.

— Dokumenty.

Pokazałem wszystkie.

— Przecież pan Polak! — krzyknął kapitan. — My nie mamy do was prawa!

Wyszedłem przygnębiony. Wstąpiłem na punkt zborny. Nie było prawie nikogo.

— Czy Lipowscy wyjechali? — pytam urzędnika.

— Kiedy przyszli?

— Nie wiem.

— Wyjechali, albo są jeszcze na dworcu — wyjaśnił drugi

Po długich poszukiwaniach w transportach odnalazłem Lipowskich. Matka była chora. Ani nie było.

— Gdzie ojciec? — pytam.

— W okopach — odpowiedziała słabym głosem.

— Chory?

Skinęła głową.

— Ania też?

— Tak. Przyjdzie wieczorem przed odjazdem.

Napróżno czekałem. Chorą Fiedorowną zaopiekowała się siostra sanitarna. Pociąg odjechał na wschód, wioząc chorą matkę w nieznane. Za miastem, w okopie, siedział niewyleczony jeszcze mąż i dwie córki. Nie wiedzieli, że w tej chwili zacierają się ślady najdroższej im osoby.

* * *

Na wpół przytomny chodziłem pustymi ulicami miasta. Oglądałem zniszczone domy. Śniadania nie jadłem, mimo to głodu nie czułem. Stanąłem nad rzeką. Do niewielkiego słupka przywiązana była stara, dziurawa łódka. Dużym kamieniem potrzaskałem kłódkę i odepchnąłem się od brzegu. Zardzewiałą puszką konserwową, wylewałem brudną wodę. Łódka płynęła spokojnie, przecinając bezszelestnie gęste zarośla wodne. Pankratowa wyspa. Sunąłem do brzegu rozchylając wysoko trzcinę.

Wyspa ta była kiedyś większa, należała do ogrodu staruszka Pankratowa. Staruszek przesiadywał na niej całymi dniami. Łowił ryby i słuchał gdakania kurek wodnych. Okropne chwile przeżywał, kiedy na wiosnę woda podmywała skalisty brzeg, który obrywał się z szumem. Z roku na rok wyspa stawała się mniejsza. U staruszka budziły się obawy, że przyjdzie czas, kiedy wyspy nie będzie. Co on wtedy pocznie? Dziadek Pankratow umarł, a wyspa została.

Stoję na skalistym brzegu i patrzę na wirujący kocioł. Zakręciło mi się w głowie. Wyciągnąłem list od Ani. „Żegnam Cię na zawsze. Ania".

— Co to znaczy „na zawsze"?

Podarłem w złości list i rzuciłem do wody. Później pędem przeleciałem przez plażę i wpadłem do łódki. Co sił wiosłowałem do brzegu. Za chwilę zasapany stałem w Gorwojenkomacie.

— Jesteście Polakiem i nie mamy do was prawa. Jedynie możemy przydzielić was do polskiej jednostki.

— Uważam, że nie ma teraz czasu na przydziały do jednostek. Dążymy przecież do jednego celu.

Kapitan spojrzał na mnie.

Byłem bez czapki i w rozpiętej wiatrówce.

— Z czym wy chcecie iść walczyć?

— Z sercem, pełnym nienawiści!

* * *

Aleksander Puszkin

(W 150 rocznicę urodzin poety)

26 maja rb. mija 150-ta rocznica urodzin **Aleksandra Puszkina** — największego poety Rosji. Wszystkie kulturalne narody składają hołd pamięci natchnionego barda ludu rosyjskiego, twórcy najśpiewniejszego wiersza, niezrównanego artysty.

Puszkin pojawił się na horyzoncie literatury rosyjskiej w okresie, kiedy zaczęła ona dopiero zdobywać sobie miejsce w kulturalnym dorobku ludzkości. Życie wyznaczyło mu zadania olbrzymie. Musiał bowiem stworzyć język literacki, wlać do literatury nowego ducha, stoczyć walkę z atmosferą carosławia, zjednać społeczeństwo dla kierunku, którym pragnął zapoczątkować nowy okres w piśmiennictwie rosyjskim.



DWUNASTOLETNI PUSZKIN WEDŁ. RYS. HEITMANNA

Wszystko to Puszkin zdołał osiągnąć w niezwykle krótkim czasie. Życie jego trwało zaledwie 38 lat; twórczość — tylko 22 lata. A jednak dorobek, jaki po sobie zostawił, unieśmiertelnił jego imię.

Puszkin nie ma konkurenta w zgodności oceny jego twórczości przez wszystkie kierunki myśli społecznej. Radykał **Bieliński** widzi w nim „genialnego poetę - artystę, w którym — jak w morzu — zlały się strumienie i rzeki twórczości narodowej, by dać jej podstawy do dalszego rozwoju". Umiarkowany w swych poglądach **Gogol** nazywa Puszkina „największym narodowym poetą, w którym przejawia się ze zdumiewającą siłą natura Rosji, język rosyjski i rosyjski charakter". Nieśmiertelny twórca powieści — jeden z koryfeuszów literatury wszechświatowej, **Turgieniew** — daje mu miano „budowniczego ojczystego języka i literatury". Męczennik **M. Czernyszewski** stwierdza, że twórca „Eugeniusza Oniegina" był „przewodnikiem po świecie piękna i budzicielem wiary w wielkość misji narodu". Rewolucjonista **Hercen** składa mu hołd za to, że kiedy po pogromie dekabrystów zawisła nad Rosją cmentarna cisza „dźwięczna pieśń Puszkina rozbrzmiewała w dolinach męki i niewoli, łącząc z sobą długie dzieje kraju, budząc wśród współczesnych uczucia męstwa i śląc wici dalekiej przyszłości". **Gorki** wreszcie poczytuje go za największego w świecie artystę...".

Znamienne, że **Marks i Engels** opracowali specjalny słowniczek, by czytać Puszkina w oryginale; a **Lenin** wyznaje, że „spośród wszystkich poetów, najbardziej lubi Puszkina".

* * *

Nie podobna wyobrazić sobie prawdziwie wielkiego twórcy, który nie byłby związany całą swą istotnością z życiem narodu. Puszkin jest żywym tego przykładem. Zarówno środowisko, z jakiego wyszedł, jak warunki, w których się znajdował, wiązały go warstwami arystokracji. **Poeta jednak czujnie śledził ruchy społeczne w kraju; smagał samowolę możnych, bronił ludu, głosił hasła postępu, zadzierżgnął serdeczną przyjaźń z dekabrystami. A po ich kaźni i zesłaniu, posłał — tym którzy ocaleli —** następujące słowa:

W głębinie syberyjskich rud
wytrwajcie dumni, niezawiśli.
Nie zginie wasz bolesny trud
i lot wysoki waszych myśli.
Nadzieja, siostra nieszczęśliwych
rozprószy kiedyś mroczny cień i
wzbudzi rzeźką radość w żywych—
nadejdzie upragniony dzień!...

(Przekład Tuwima)

W notatkach Puszkina, znalezionych po jego śmierci, natknięto się na następującą, napisaną przezeń uwagę: „Tylko rewolucyjna głowa może kochać Rosję — tak jak pisarz może kochać jej język...".

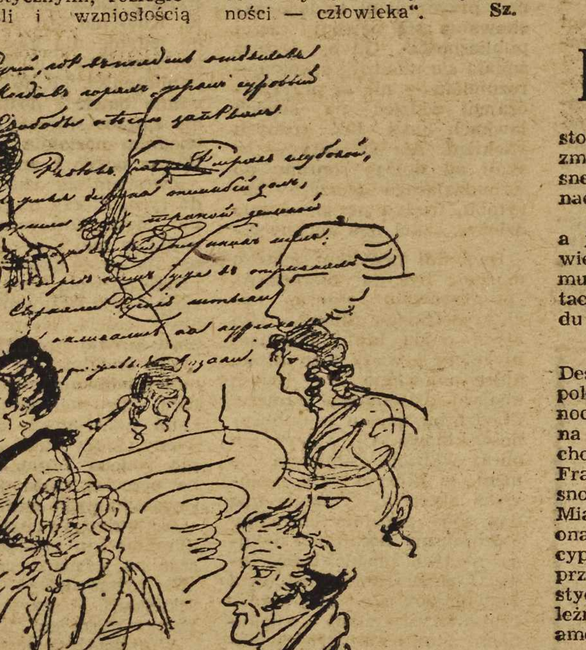
Te słowa świadczą, że Hercen w jakimś proroczym jasnowidzeniu dostrzegł był w pieśniach Puszkina „wici wysyłane w przyszłość...".

* * *

Jako człowiek i obywatel — największy pieśniarz Rosji budzi głęboką cześć. Jako poeta — wywołuje zachwyt wszystkich miłośników piękna. Nikt go nie zdołał prześcignąć w plastyce jego obrazów, w uroku ich odtwarzania, w umiłowaniu dobra, w porywach i wzruszeniach czystych serc i szlachetnych dusz. Jego „**Eugeniusz Oniegin**" budzi w każdym czytelniku uczucia najpodnioślejsze. Urzekając go polotem, walorami artystycznymi, rozległością myśli i wzniosłością idei — ten jedyny w literaturze poemat każe zapominać jaki naród wydał jego twórcę. Podziw bowiem dla tego dzieła każe je uznać za prawdziwy skarb w kulturze ogólnoludzkiej.

Bo — jak słusznie stwierdził Bieliński — „w poezji Puszkina jest niebo, widoczne także na ziemi" zaś w jego uczuciach — prócz kultu dla piękna — mieści się ukochanie dobra i wznoszącego coraz wyżej znamię swej godności — człowieka".

Sz.



FRAGMENT AUTOGRAFU „JENIEC KAUKASKI" PUSZKINA

Blaski i cienie Wroclawskich Festiwali

Festiwal pieśni ludowej i ogólnopolski konkurs zespołów młodzieżowych ZMP, organizowane we Wrocławiu, dały recenzentowi wiele materiału porównawczego, a widzowi poważną sumę refleksji.

Wobec dziesięciu tysięcy widzów występowały w Hali Ludowej zespoły młodzieżowe z całej Polski. Obok oryginalnych, autentycznych tańców ludowych, odgrzebanych często z lamusa wspomnień, obok dowcipnych piosenek z tego samego repertuaru, brzmiących zresztą nikło na tle ogromu Hali — można było usłyszeć jakże mizerne parodie jakichś zbiorowych deklamacji i chórów, jakieś swoiste interpretacje radzieckich piosenek; przebijał jaskrawo drobnomieszczański bagaż „amatorskich teatrzyków", smętny relikt chłopomanii.

Rację miał członek Zarządu Głównego ZMP, gdy na zakończenie stwierdził, że w konkursie nie zwyciężył zespół, tylko cała młodzież polska. Było co podziwiać, było czym się cieszyć. Było z czego również wysnuwać naukę, że czas najwyższy usprawnić jeszcze pracę wielu świetlic, aby nie szukały sobie repertuaru w niepisanej tradycji przedwojennych „Gwiazd", ale aby znalazły go w swoim najbliższym sąsiedztwie. Aby Pomorze Zachodnie nie tańczyło krakowiaka i nie deklamowało „Śląsk śpiewa", aby Gdańsk śpiewał o morzu, a Katowice o hutach.

Wierzymy, że do Budapesztu pojedzie zespół, stojący na naprawdę wysokim poziomie. Że osiągnie tam wielki sukces, bo polska pieśń i taniec ludowy umieją podbijać serca cudzoziemców.

„HAITI"

MAX EASTMAN
TŁUM. A. STRZELBICKI

HAITI jest częścią zatopionego łańcucha górskiego, którego szczyty tworzą wyspy Morza Karaibskiego. Żaden z krajów tropikalnych nie wygląda bardziej pogodnie, ani nie ma podobnie ciekawej historii. Tutaj, 450.000 czarnych niewolników wyrzuciło lub zmasakrowało swych francuskich panów i ustanowiło własne państwo, na 60 lat przed uwolnieniem Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Była to jedyna w historii udana rewolucja niewolników, a jej przywódca Toussaint L'Ouverture, należy do grona wielkich mężów stanu. Napoleon Bonaparte, zazdroszcząc mu sławy, kazał go porwać w czasie prowadzenia pertraktacyj pokojowych i przywieźć do Francji, gdzie zmarł z głodu i zimna w jednym z więzień alpejskich.

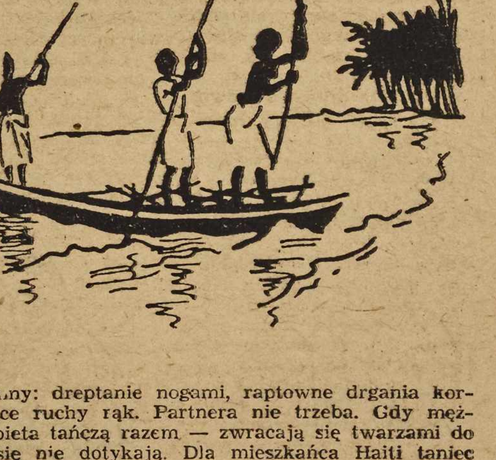
Toussaint pozostawił w kraju 2 zdolnych generałów: Dessalines i Christophe. Ich obrona przed 50.000 armią Napoleona, prawdopodobnie uratowała wówczas Stany Zjednoczone, gdyż była jedyną przeszkodą stojącą Francuzom na drodze do zajęcia Luizjany i supremacji Francji na zachodniej półkuli. Gdy francuska flota weszła do portu Cap Francois, Christophe nakazał spalić miasto. — Pierwszy własnoręcznie wrzucił płonącą pochodnię do swego pałacu. Miasto leżało w popiołach, gdy wylądowała armia Napoleona, a Christophe był w górach, wraz ze swą bitną i zdyscyplinowaną armią. Christophe i Dessalines, wspomagani przez żółtą febrę, wymusili na Francji pokój i pierwszego stycznia 1804 roku Haiti została ogłoszona wolną i niezależną. Po Stanach Zjednoczonych, był to pierwszy naród amerykański, który zrzucił jarzmo europejskie.

Te wspomnienia nadają nowego uroku wysokim, szarozielonym górom Haiti, wznoszącym się jak senna baśń z błękitu Morza Karaibskiego. Jako kolonia francuska była najbogatszą z wysp Zachodu, dzisiaj jest tylko najpiękniejszą. Stolica, Port-au-Prince, roi się błyszczącookim, bosym, czarnym tłumem. Część się wałęsa, inni idą niosąc na głowie ogromne pakunki, niewielu jedzie na osłach, kierując nimi prętem. Gdy kręte uliczki docierają do podnóża gór, zaczynają się wysoko ogrodzone ogrody, wspaniałe szosy, marmurowe balkony obwieszone girlandami wina i żółtych i czerwonych róż. Im więcej komfortu i elegancji, tym jaśniejszy staje się kolor skóry mieszkańców.

Nie ma miejsca na całym świecie, gdzie by bardziej zważano na kolor skóry niż właśnie w tej „czarnej republice". Mulaci tworzą elitę i stanowią 2 do 3 proc. ludności. Reszta to „chłopi". Obie warstwy dzieli nieprzebyta przepaść.

W tym dyszącym spokojem otoczeniu, politycy byli bardzo wojowniczy i niespokojni. W ciągu 100 lat Haiti miała 17 konstytucyj, bijąc w ten sposób wszelkie rekordy. Z 22 prezydentów między 1843 a 1915 rokiem, tylko jeden pełnił swój urząd przez całą kadencję. Trzech zmarło w czasie sprawowania władzy, jeden wyleciał w powietrze wraz z pałacem, jeden został otruty, jeden sam ustąpił, 14 zostało usuniętych przez rewolucję, a jeden został rozdarty w strzępy przez uliczny motłoch.

Sama nazwa Haiti przywodzi na myśl tajemniczy kult wudu. Turyści godzinami wałęsają się po lasach, szukając okazji do podglądnięcia tych „krwawych orgii", tak żywo opisywanych przez sensacyjnych dziennikarzy, obdarzonych kolosalną dozą wyobraźni. Toteż turyści są głęboko zawiedzeni, gdy natrafią na właściwą ceremonię wudu, gdyż jest to coś w rodzaju rodzinnego nabożeństwa religijnego. Każda rodzina posiada kawał lasu na swój „kościół". Jedyną przelaną tam krwią, jest krew kurcząt a czasem zgrzybiałej kozy, które po ceremonii zjada się na miejscu. Jest dużo nieoczyszczonego rumu z wodą sodową, ale smak tej mikstury jest taki, że rzadko kto się upije. Ceremonia kończy się zwykle wcześnie rano, by jej uczestnicy mogli zdążyć na poranną mszę. Dla wieśniaków Haiti takie połączenie dwóch religii, jest jedynym rozsądnym rozwiązaniem trapiących ich wątpliwości. Taniec na Haiti jest nie tylko przyjemnością — jest pewnego rodzaju nabożeństwem. W sobotę wieczorem, prawie każdy kto nie idzie do kościoła, zdąża do „bombache", do najbliższej sali tańca. Sala taka składa się ze strzechy podpartej przez słupy, nad kawałkiem udeptanej ziemi. Orkiestra składa się z 3 jegomości z bębnami, którzy wybijają zawiły, oszałamiający, zmienny rytm, przywieziony i zapamiętan[illegible] Sam taniec



jest monotonny: dreptanie nogami, raptowne drgania korpusu, falujące ruchy rąk. Partnera nie trzeba. Gdy mężczyzna i kobieta tańczą razem — zwracają się twarzami do siebie, ale się nie dotykają. Dla mieszkańca Haiti taniec jest radością, a nie okazją do obejmowania dziewczyny. Szoferzy nieźle zarabiają wożąc Amerykanów do tych sal tańca i wmawiając im, że to właśnie są ceremonie wudu.

Wieśniacy znaleźli sposób, by połączyć uprawę roli z zabawą. Nazywają to „coumbite". „Coumbite" przyszło na Haiti wraz ze statkami niewolników z Afryki. Gdy nadejdzie czas orki, czy bronowania, zaprasza się po prostu sąsiadów, którzy przychodzą ze swymi motykami. Gospodarz sprowadza kilku muzykantów z bębnami, jednego śpiewaka i sporą beczułkę rumu. 20 czy 30 zaproszonych staje w szeregu dzierżąc motyki, bębny zaczynają wybijać rytm a śpiewak nuci jakąś melodię. Na mile wokoło góry rozbrzmiewają uderzeniami motyk, grzmotem tam-tamów i dziwną melodią pieśni „coumbite". Całe gospodarstwo jest obrobione w ciągu jednego popołudnia, a właściciela kosztuje to ucztę z kurcząt z kukurydzą.

(dokończenie na str. 4-tej)

NASZE RECENZJE

Tym razem o.... publiczności

W tym tygodniu, jak zwykle, miałem zamiar zasiąść do pisania recenzji z filmu. Poszedłem do kina (mniejsza o to do jakiego), zakupiłem bilet i zasiadłem wygodnie w fotelu, oczekując na zgaszenie światła i rozpoczęcie seansu.

Recenzji z oglądanego filmu postanowiłem nie pisać już podczas oglądania krótkometrażowego dodatku Polskiej Kroniki Filmowej, wykonanej w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy". Wiem, że dodatek ten oglądało kilka tysięcy wrocławian w różnych dniach i na różnych seansach. Dlatego też nie podaję ani dokładnej daty, ani godziny seansu, ponieważ wiem, nawet nie „przypuszczam" — lecz wiem, że i na innych seansach zachowanie publiczności było identyczne.

Wielu zapewne pamięta ten moment dodatku, w którym na ekranie ukazuje się sala szkolna, a w wąskich i ciasnych ławkach — zamiast młodych i roześmianych dzieci — zasiedli starzy, czasem nawet bardzo starzy i bardzo spracowani mieszkańcy wsi.

Znajdujący się na sali mieszkańcy Ciemnogrodu zareagowali dość osobliwie. Pomijam już świadome malkontenctwo jednego z sąsiadów z „wyższego rzędu", wyrażające się rzuconym w salę pytaniem „i po co to wszystko?" pomijam celowy i pogardliwy uśmiech na twarzy mojej sąsiadki, ale nie rozumiem już spontanicznego wybuchu śmiechu pokaźnej części widowni, śmiechu głośnego i chyba bardzo zaraźliwego, bo obejmującego coraz szersze kręgi kinowej publiczności.

Przyznaję, że było mi głupio i wstyd. Już tam, na sali kinowej zastanawiałem się nad przyczynami takiego zachowania się pewnej części publiczności. Gdyby jeszcze śmiała się młodzież szkolna — rozumiem — nie są przyzwyczajeni widzieć na swoich ławkach ludzi tak różnych wiekiem. Ale śmiechy — w skali od miłego sopranu do wzbudzającego dreszcze barytonu, trudno przypisać młodzieży... szkół powszechnych.

Dwa dni przedtem miałem możność być na pierwszym, „premierowym" seansie nowego polskiego filmu — „Za wami pójdą inni". Pomijam tu zalety i wady tego filmu, które omówiono na innym miejscu dzisiejszego numeru. Chodzi mi znowu o publiczność kinową. Ci, którzy ten obraz widzieli, pamiętają moment, w którym para czołowych aktorów wymienia między sobą zupełnie normalny i prozaiczny pocałunek dwojga młodych, bliskich sobie ludzi. I znowu aplauz widowni ujawniający się tak bardzo charakterystycznym „cmokaniem", towarzyszącym większości podobnych scen.

Zastanówmy się, czemu mamy przypisać podobne reagowanie. Nie wiem, czy jest to wpływ takich filmów jak „Cygańska Miłość" czy „Bolero", nie wiem też, czy jest to właściwością pewnego określonego rodzaju „publiczności".

Film jednak ma zadanie nie tylko zaspakajać niskie instynkty ludzi pewnego pokroju. Kino nie jest przeznaczone jedynie dla kasty małomieszczańskiej, niewyrobionej publiczności. Kino nie tylko winno bawić i dostarczać — nie zawsze stojącej na odpowiednim poziomie rozrywki. Winno uczyć i wychowywać.

Zwracam się dziś z apelem do tych, którzy po przeczytaniu „dzisiejszej recenzji" odnajdą w niej siebie. Niech opanują swoje głosy i odruchy, niech pozwolą innym zająć się nie tylko samym obrazem, ale i treścią lub problemami poruszanymi przez film.

Nie śmiejmy się w najmniej odpowiednich momentach. Nie szeleśćmy papierkami rozwijanych cukierków wtedy, kiedy film nam się nie podoba i nie interesuje, bo przecież może on interesować naszych sasiadów.

A wstyd by było, gdyby dyrekcje kin musiały wywieszać na ścianach sali napisy: „Nie rozmawiać" — „Nie przeszkadzać" — czy też „Szanuj nerwy bliźniego".

Wprowadźmy jeszcze jedno przysłowie w życie: **„Chodź ze mną do kina — powiem ci, kim jesteś".** **(RS)**

BOGDAN BRZEZINSKI

Przygoda Anastazji

Miło gadało się z Anastazją
Kiedy w tramwaju spotkałem raz ją.
Ja o teatrach i pogodzie
Ona o sukniach, czyli o modzie.
Ja coś o związkach, o O-Ka-Zet-Zecie
Ona o mięsie rozkosznie plecie.
Ja coś o Chinach — ona o kinach —
Z miłym uśmiechem paplać zaczyna.
Ja znów o Chinach — kto ma tam szanse —
A ona znowu coś o rąbance...
Właśnie mówiła słowo: „rąbanka" —
Gdy ją ktoś rąbnął niżej kolanka.
Pisnęła z bólu i krzyczy: — Piszczę,
Bo mnie ten gruby pan kopnął w piszczel.
Nisko ten spada, kto się unosi,
Więc ja łogodnie: „niech pan przeprosi":
A grubas na mnie wyskoczył z pyskiem
Że nie przeprosi, bo przede wszystkim
Tramwaj nie salon, nie apartament,
Że równe prawa, że abonament,
Że kto tak bardzo dba o wygodę,
Niech jeździ fiakrem, lub samochodem
Potem mi jeszcze rodzinę splątał,
By ją rozstawić zaraz po kątach...
Wszyscy się śmieją, wszyscy się gapią
I dogadują. Za słówka łapią.
Ja się wykłócać nie mam zwyczaju,
Więc wysiedliśmy z panną z tramwaju
Powiada do mnie ob. Anastazja:
„Ależ ten Kraków — to istna Azja".
Ha, rzekłem smutno do Anastazji, —
Naród jest tutaj pełen fantazji
Myśleć nie lubią w naszej parafii,
Ale wymyślać każdy potrafi.

Drobiazgi

Nie chcemy zrażać początkujących piszących. Oto wzór naprawdę kurtuazyjnej odpowiedzi redaktora działu literackiego: „Pańskiego arcydzieła niestety nie możemy wydrukować ze względu na oszczędność papieru".

* * *



Dziennikarze amerykańscy w Chinach domagają się od sztabu wojsk kuomintangowskich wyjaśnień w sprawie sytuacji wojennej.

— Operacje wojenne rozwijają się ściśle według planu — wyjaśnia szef sztabu.

— Czyjego planu? — pytają natrętnie dziennikarze.

— Planu opracowanego przez sztab Armii Ludowej.

* * *



Rzecz dzieje się na granicy Luksemburga i Francji. W Luksemburgu jest łatwiej o masło niż we Francji. Na granicy więc celnik bada, czy który z podróżnych nie przemyca masła.

Do przedziału pociągu idącego z Luksemburga na stronę francuską wchodzi celnik i pyta groźnym głosem.

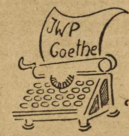
— Czy kto z państwa przewozi masło?

— Nikt z nas nie ma masła! — odpowiadają chórem podróżni.

Na to celnik ściszonym już głosem.

— A ja mam, mogę państwu odstąpić po okazyjnej cenie. Ile kto potrzebuje?

* * *



Dyktuję maszynistce notatkę o uroczystościach ku czci Goethego w Niemczech. Mówię maszynistce:

— J.W. Goethe,,,

Ona pisze przez szacunek „J. W. P. Goethe", Jaśnie Wielmożny. Tak uczciła Jana Wolfganga Goethe'go. Inna maszynistka napisała Pan Bóg w skrócie: „P. Bóg". Żeby oszczedzić papieru...

* * *



Rzecz dzieje się w sądzie. Odbywa się rozprawa.

— Kto jest powodem rozwodu? — pyta sędzia pozwanej.

— Dygat...

Sędzia zdziwił się lekko, ale nie za bardzo.

— A kogo pan podaje jako powoda rozwodu? — pyta męża.

— Żukrowskiego — odpowiada pozwany.

— Nie rozumiem! — mówi sędzia.

— A no bo pokłóciliśmy się, kto jest najlepszym pisarzem Wrocławia, żona twierdziła że Żukrowski, a ja że Dygat.

Sędzia wezwał obie strony do pogodzenia się. Zaproponował ugodę oświadczając, że najlepszym pisarzem jest Jan Kott.

* * *



Pewnego lekarza Ubezpieczalni zapytano:

— Czy był pan na „Chorym z urojenia" w Teatrze Lalki i Aktora?. Dobre przedstawienie.

— Jeszcze nie byłem, ale posyłam tam co drugiego pacjenta Uleczą ich lepiej, niż ja, bo śmiech to zdrowie.



Usiłuję w Warszawie wynająć na kilka dni pokój. Wszystkie pensjonaty i hotele zajęte. Wreszcie trafiam do jakiejś prywatnej paniusi, która żąda 1.500 złotych za małą dziuplę.

— Co, 1.500 złotych? — oburzam się. — a w pensjonacie płacę 1.100 złotych.

— Tak — odpowiada paniusia, — ale u mnie jest **czysto...**

* * *

Grot.

Wypadło z kosza



Wprowadzając rubrykę „Wypadło z kosza" nie czynimy tego gwoli psucia krwi i humoru nieszczęsnym poetom, ale jedynie dla wyratowania wielu zdolnych i zacnych osób z zaraźliwej wierszomanii. Lepiej im będzie żyć bez tego.

AUTOROM DLA PRZESTROGI, CZYTELNIKOM DLA ZABAWY

Nie możemy oprzeć się pokusie, by jeszcze raz nie powrócić do tematyki tzw. patriotycznej, z tej prostej racji, że jest to epidemia, która najzacniejsze chwyta głowy. Jeden z naszych czytelników, mając lutnię nastrojoną bardzo zacnie i patriotycznie, tak pisze w wierszu, zatytułowanym nie wiadomo czemu „Młoda gwardia":

„My stale idziemy naprzód,
Przekraczamy przeszkody
[i zasieki,
Choć życie nasze przeszło przez
[trud,
Choć przeszliśmy duże krwi
[wycieki..."

Oczywiście nie kończy się na tych „wyciekach krwi". Bo oto apostrofa do jednego z działaczy politycznych:

„Spiżowy głos Twój z piersi
[silnej
Drga w cichej mgły oświcie,
Swiadczy o prawdzie
[nieomylnej..."

Nie wiemy wprawdzie, co to znaczy owa „oświta mgły", nie mniej wiersz jest przekonywujący. Blednie on jednak wobec tegoż autora „ze wspomnień wyzwolenia":

„Majowym marszem — majowym
[rytmem
Upadł strzał wśród murów
[Berlina.
Wrzaskiem, jak dźwięk syren od
[nalotu
rozrzucił sobą wszystko, niszczył
[odłamem
niemiecką bezlitość — obszarni-
[ków łany(!)
Krokiem szyderczo — u boku
[piechoty.
Na raz pręgi krwi biało-czerwone
[zatknięte
Blaski swych promieni rzucał
[w oczy niemieckie
Z nieugiętej walki — chwała
[zwycięstwu
niezastraszonemu proletariatu od
[kul i bagnetu,
który szedł patriotyzmem jak
[Karol Swierczewski
strącić wyzysk, dać niepodległość
[masom.

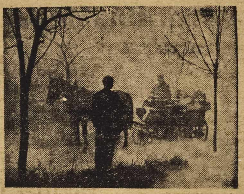
To w każdym natchnieniu marzeniem każdego człowieka
Walczyć o wolność — o postęp
[niepodległej swobody
Spólną myślą i pracą przy
[maszynie stalowej.
Kroczyć naprzód, dźwignąć na
[barki, co nas czeka
W kraju zgłodzonym, zniszczonym
[przez obłudy
niedawnych rządzeń kliki
[endecko-sanacyjnej".

Zaznaczamy, że wiersz przedrukowaliśmy bez żadnych zmian: z tego również powodu powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy.

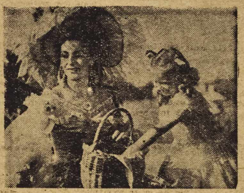
Są one chyba zupełnie zbyteczne.

FILMY

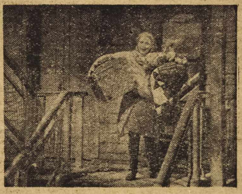
tygodnia



KRAKATIT — FILM PROD. CZESKIEJ



JASNA DROGA — FILM PROD. RADZIECKIEJ



SEN O MIŁOSCI — FILM PROD. ANGIELSKIEJ

„HAITI"

(dokończenie ze str. 3-ej)

Głównym ośrodkiem skupiającym zainteresowanie turystów jest cytadela wzniesiona przez generała Christophe, który w r. 1807 koronował się na króla północnej części Haiti. Po zbudowaniu swego wspaniałego pałacu, który zajmował powierzchnię 7 akrów, zbudował jeszcze potężną fortecę w górach, na wysokości 3.000 stóp, wyglądającą jak okręt prujący chmury. Mury grubości 20 stóp, 365 armat z brązu, pomieszczenia dla 10.000 żołnierzy. Widać ją wyraźnie z odległości 70 mil. Zbudowanie jej można bez przesady porównać z budową egipskich piramid.

Haityjską monetą obiegową jest „gourde", wartości około 20 centów amerykańskich, która jest również pamiątką po Christophe. Gdy obejmował władzę, skarb państwa był pusty. Christophe zauważył, że jedyną rzeczą, którą jego poddani używają i bez której obejść się nie mogą, jest dynia „gourde", z której wyrabiają najrozmaitsze rzeczy. Ogłosił, że wszystkie zielone dynie stanowią własność państwa, zebrał je do składów gdy dojrzały, i nałożył cenę 20 sous na sztukę. Gdy nadszedł czas zbioru kawy, zakupił kawę płacąc dyniami, poczem kawę sprzedał Europie, ale już za złoto. W ciągu roku Haiti miała monetę obiegową i pełny skarb.

Jakiekolwiek byłoby wasze pierwsze wrażenie o Haiti, zmienilibyście je przy bliższym poznaniu. Ludzie są bosi, w łachmanach i niedożywieni, ale gościnni i uprzejmi, tak, że turyści mimo woli nabierają ogłady. Ze Stanów sprowadza się stare worki po mące i sprzedaje jako materiał ubraniowy. Dziewczyna w takim starym worku, z marką „Egg Mash" na piersiach, jest szczególnie zachwycającą w oczach Haityjczyka. W porównaniu ze Stanami, nawet elita żyje na bardzo niskiej stopie życiowej. Gdy w najelegantszej restauracji w Port-au-Prince, zażądacie 2 jajek na miękko — przyniosą wam 5.

— „Dlaczego tak dużo"? — spytacie.

— „Na wypadek gdyby któreś było zepsute!" — i zwykle są.

W Port-au-Prince, jak zwykle tam gdzie panuje nędza, roi się od przestępców. Koło północy wślizgują się do miasta, czarni, nadzy, od stóp do głów wysmarowani rybim tłuszczem. Trudno ich zauważyć a jeszcze trudniej schwytać. Haiti ma glebę, klimat i wszelkie warunki, by być rajem na ziemi. Już przed stu laty Haiti zaczęła podupadać, aż znalazła się w obecnym stanie, gdy roczny dochód na głowę wynosi 20 dolarów. W żadnym innym kraju, potrzeby osobiste nie są tak niskie — nawet w przybliżeniu. Największym bogactwem kraju jest cukier, kawa, owoce cytrusowe, banany i sizal, ale te są uprawiane tylko na wielkich plantacjach. Haiti ma 3 miliony mieszkańców, czyli 294,9 mieszkańców na milę kwadratową (Kuba 99,8, USA 43,5). Dwie trzecie ludności choruje na malarie, a trzy czwarte na choroby skórne.

Z najbogatszej z wysp Zachodu, Haiti stała się poważnym problemem dla zachodniej półkuli.